Rok XVII **Kraków, dnia 10-go marca 1912.** **Nr. 11.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 1018.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują." Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jedn. łamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni raba

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zygmunt Krasiński.

Obchodził naród polski w zeszłym miesiącu wspaniałą uroczystość, obchodził setną rocznicę narodzin jednego z największych synów swoich, poety, wieszcza, który potęgą geniusza swojego przenikał przeszłość narodu i wskazywał mu drogi do lepszej przyszłości. Tym wieszczem, tym wielkim Ojczyzny nieszczęśliwej miłośnikiem, który właśnie przed stu laty ujrzał światło dzienne, jest Zygmunt Krasiński.

Potomek znakomitego rodu polskiego, urodził się Zygmunt Krasiński dnia 19 lutego 1812 roku w Paryżu, gdzie ojciec jego Wincenty Krasiński pełnił służbę jako pułkownik pułku tak zwanych „Szwoleżerów", należącego do gwardyi cesarza Napoleona I, a złożonego z samych tylko Polaków. Był to pułk sławny w całym świecie ze swojego męztwa, on to właśnie wykonał ową jedyną w dziejach wojen szarżę na hiszpańskie armaty pod Samosierrą.

Gdy się Zygmunt Krasiński urodził, ojciec jego przygotowywał się do wyruszenia na wielką wojnę przeciw Rosyi, którą Napoleon mocarzowi północy, cesarzowi Aleksandrowi I właśnie miał wypowiedzieć. Wincenty Krasiński opuścił żonę i maleńkiego syna i podążył na pole chwały, pewny, że gdy powróci, Polska będzie już wielką i wolną. Niestety losy zrządziły inaczej, maleńki Zygmunt jeszcze mówić się nie nauczył, a już wszystkie nadzieje się rozwiały. Napoleona pokonały nie wojska rosyjskie, ale mróz i zawierucha. Skoro zaś jego armia cofnęła się z pod Moskwy, wojska rosyjskie zalały Polskę na nowo.

Gdy się czasy nareszcie uspokoiły, a ojciec Zygmunta po utworzeniu Królestwa kongresowego w roku 1815 osiadł na stałe w Warszawie, zaczął umysł młodziutkiego syna jego szybko dojrzewać. Nauczycielem jego był znakomity pisarz polski Józef Korzeniowski, później Chlebowski. Zygmunt uczył się chętnie, a mając lat zaledwo szesnaście, zaczął już pisać rozmaite powieści, głównie na tle historycznym. Utwory te były pięknie pisane, ale nie zapowiadały jeszcze tego, czem się później stał Zygmunt Krasiński.

Z powodu zajścia ze swoimi kolegami w uniwersytecie Warszawskim wysłał go ojciec w podróż za granicę. Rok spędził w mieście Genewie w Szwajcaryi, poczem wyjechał do Rzymu, gdzie zbliżył się do Mickiewicza i gdzie dowiedział się o wybuchu w Polsce powstania Listopadowego w roku 1830. Z początku pokładał on w tem powstaniu nadzieje wielkie, skoro jednak upadło, ogarnęła go rozpacz nieopisana, a równocześnie pod wpływem tego wielkiego bólu nad Ojczyzną upadłą zbudził się duch jego, do potężnej twórczości.

Wszystkie wspaniałe utwory Krasińskiego, które powstawały stopniowo od roku 1832, dadzą się rozdzielić na trzy grupy.

Do pierwszej grupy należy Nieboska komedya i Irydion. Są to na sposób dramatów poetycką prozą pisane utwory. W Nieboskiej komedyi kreśli nam 20-letni wówczas młodzieniec obraz przyszłych walk społecznych. Przedstawia z jednej strony obóz socyalistów, z drugiej konserwatystów zapatrzonych tylko w przeszłość. Żadno z tych stronnictw z sobą walczących, nie zwycięża u Krasińskiego. Wprawdzie socyalizm rozbija i niszczy konserwatyzm, ale sam także ulega rozkładowi, zwycięża go światło bijące z nauki Chrystusa. Ostatecznie więc według przepowiedni Krasińskiego nie utrzyma się w społeczeństwie ludzkiem ani ustrój szlachecko-konserwatywny, ani socyalistyczny, odrodzenia ludzkości dokona dopiero chrześciaństwo.

W Irydione kreśli nam znowu Krasiński obraz społeczeństwa rzymskiego w pierwszych wiekach po Chrystusie, przedstawia nienawiść Greków do Rzymian. Prześladowania Chrześcian, rozkład moralny i społeczny Rzymu. Bohaterem dramatu jest młody Grek Irydion, który z miłości do swojej Ojczyzny pragnie zniszczyć Rzym i radby do tego celu posłużyć się chrześcianami, oni jednak do tego użyć się nie dają.

Do drugiej grupy utworów Krasińskiego należą Trzy myśli i Niedokończony poemat. W nich kreśli nam znowu smutny obraz nowoczesnych stosunków politycznych i społecznych świata. Najpiękniejsza jednak, i dla nas najważniejszą jest grupa trzecia utworów Krasińskiego, w nich bowiem przedmiotem rozmyślań swoich czyni Pol-

skę. Należą do tej grupy głównie Przedświt i Psalmy przyszłości. W Przedświcie, napisanym wierszem cudownym, rozmyśla Krasiński nad przeszłością Polski, nad przyczynami jej upadku i nad przyszłem jej posłannictwem. Tu przychodzi do przekonania, że upadek Polski nie jest następstwem jakichś win lub błędów przez naród popełnianych, ale że jest zrządzeniem Bożem. Bóg, kierujący działami i rozwojem ludzkiego społeczeństwa, przeznaczył Polskę do tego, aby przez cierpienia swoje przygotowała ostateczne zwycięstwo dobra i sprawiedliwości na świecie. W cudnie przedstawionej wizyi zjawia się poecie wielki bohater i hetman polski, Stefan Czarniecki i tak się doń odzywa:

Ty nie szukaj w ojcach winy,
Ty nie wdawaj się w szyderstwo,
Bo to potwarz i bluźnierstwo.
My nie mogli żyć w przeszłości,
Bo my znali się za gości
Innych wieków. Wiecznie wszędzie
Przez rozwarte dziejów pole,
Los nas pędził w wyższą dolę
Ku tej Polsce, która będzie.

Polska ma więc według Krasińskiego wielkie do spełnienia posłannictwo, jej walki i cierpienia nie będą daremne.

Szczególnie jednak piękne, głębokie są psalmy przyszłości Krasińskiego.

Jest ich razem pięć:

Psalm wiary, psalm nadziei, psalm miłości, wreszcie psalm żalu i psalm dobrej woli.

W psalmie miłości występuje Krasiński głównie przeciw tym, którzy popychają naród do ciągłych rewolucyi i przepowiada wypadki galicyjskie z roku 1846. Przestrzega więc przed bałamuceniem ludu polskiego. W tym to psalmie rzucił też Krasiński owo wspaniałe hasło, które powinno być dla narodu gwiazdą przewodnią:

Jedno tylko, ach zbawienie,
Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską, polski lud,
Jak dwa chóry — jedno pienie.

Takim to chciał widzieć ten wielki poeta-myśliciel naród polski. Pragnął, aby dwie dla narodu najważniejsze warstwy złączyły się razem i razem dla dobra Ojczyzny pracowały jak dwa zgodne chóry.

Krasiński umarł w roku 1859, mając lat zaledwo 47. W sześć lat zaś po śmierci tego duchowego wodza narodu, to jest w roku 1865 uchwalił Sejm galicyjski ustawę o obszarach dworskich, oddzielającą większą własność szlachecką od gminy. Stało się to zaś wbrew ostrzeżeniom i nawoływaniom Adama Potockiego z Krzeszowic, który był najbliższym przyjacielem i druhem serdecznym Zygmunta Krasińskiego. W taki to sposób szlachta głównie wschodnio-galicyjska posłuchała tego wieszcza, który z jej wyszedł grona, a przecież lud polski tak gorąco ukochał. Dzisiaj sami zbierają owoce swojej roboty i piją piwo, które sobie nawarzyli. Gdziebyśmy dzisiaj byli, gdyby szlachta w naszym kraju była poszła za hasłem Krasińskiego i z ludem zaraz po zniesieniu pańszczyzny serdecznie się była zespoliła.

Patrząc na złe, które wynikło z odosobnienia się jednej warstwy narodu od drugiej, musimy tem goręcej uwielbiać tego, który już przed 76 blisko laty zupełnie czego innego się domagał.

Wielbi też Polska w Krasińskim słusznie jednego z największych swoich duchowych wodzów, lud zaś polski niechaj we wdzięcznej zachowa pamięci tego, który w czasach, gdy ten lud w wielkiem jeszcze znajdywał się poniżeniu, przyszłość Ojczyzny upatrywał w jego podźwignięciu i w łączeniu się z nim do wspólnej pracy.

„Z szlachtą polską, polski lud", cóż to za wspaniałe słowa! w nich tkwi cały program narodowego odrodzenia, niestety do dzisiaj pozostały one tylko słowami. Daj Boże, aby niedługo stały się rzeczywistością. Oby tylko nie było za późno, oby było komu się bratać. Ludu wprawdzie nie zabraknie, ale co ze szlachtą będzie!

Biliński
wspólnym ministrem skarbu.

Zaraz po odroczeniu sejmu galicyjskiego wydarzył się fakt całkiem niespodziewany.

Dzienniki doniosły, że prezes Koła polskiego, Biliński, następnego dnia po powrocie swoim ze Lwowa do Wiednia, zawezwany został na audyencyę do cesarza. Wszyscy oczywiście byli przekonani, że audyencya ta dotyczyła spraw sejmu galicyjskiego, niektóre zaś pisma, szczególnie ruskie doniosły, że Bilińskiego wezwał cesarz, aby usprawiedliwił większość polską za postępowanie z Rusinami.

Ukraińcy popadli skutkiem tego w szał radości, już prawie byli pewni, że 30 procent mandatów do sejmu zdobyli.

Tymczasem cóż się okazało!

Oto w niespełna tydzień po audyencyi Bilińskiego u cesarza, ogłosił urzędowy dziennik jego nominacyę na wspólnego ministra skarbu.

Jak wiadomo, to austro-węgierska monarchia posiada aż trzech ministrów skarbu. Jeden z nich zasiada w ministerstwie węgierskiem i tamtejszemi zawiaduje finansami, drugi jest członkiem gabinetu austryackiego, trzeci zaś należy wraz z ministrem spraw zagranicznych i ministrem wojny do tak zwanego ministerstwa wspólnego, którego zadaniem jest zawiadywać sprawami obu państwom monarchii wspólnemi. Do takich należą sprawy zagraniczne i sprawy wojskowe. Ponieważ zaś tak zagraniczna polityka jak i wojsko potrzebuje pieniędzy, musi przeto być także wspólny minister skarbu, który gospodaruje funduszami przez delegacye na wojsko i sprawy zagraniczne uchwalonemi.

Stanowisko takiego ministra wspólnego skarbu jest w gruncie rzeczy bardzo wygodne. O tem, skąd wziąść pieniędzy, nie potrzebuje on wcale myśleć, funduszów dostarczają bowiem oba państwa, jego rzeczą zaś jest tylko pilnować, aby minister wojny i spraw zagranicznych otrzymali to, czego potrzebują. Nie byłoby też stanowisko wspólnego ministra skarbu zbyt wpływowe, gdyby nie jedna okoliczność. To jest, gdyby nie fakt, że

minister ten jest równocześnie najwyższym zarządcą dwuch prowincyi, nie należących do żadnego z państw w skład monarchii wchodzących, ale stanowiących wspólną niejako własność, to jest Bośnii i Hercegowiny.

Na te dwie prowincye jest wspólny minister skarbu niejako zastepcą cesarza, jest tam jak gdyby wicekrólem, dzierży władzę najwyższą i odpowiada za zarząd cały przed delegacyami. To stanowisko nadaje urzędowi wspólnego ministra skarbu ogromne polityczne znaczenie i robi z niego jedną z najbardziej wpływowych osobistości w monarchii.

Do tego czasu był takim wspólnym ministrem skarbu, a równocześnie najwyższym zarządcą Bośnii i Hercegowiny, baron Buryan z rodu Węgier. Ponieważ jednak teraz po śmierci hr. Aerenthala został mianowany ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtold, który jest obywatelem węgierskim i zasiada w węgierskiej izbie magnatów, gdyby przeto Buryan był pozostał we wspólnym gabinecie, to zasiadałoby tam aż dwuch Wegrów, a z drugiego państwa nikt. Aby więc utrzymać równość, musiał się Buryan podać do dymisyi.

Jeszcze Aerenthal żył, gdy o ustąpieniu Buryana mówiono, wiedziano bowiem, że następcą Aerenthala będzie hr. Berchtold. Dzienniki wymieniały nawet różnych już kandydatów na miejsce Buryana, między nimi także księcia Hohenlohego, namiestnika Tryestu. Aby jednak tym następcą miał być Biliński, tego nikt nie przypuszczał. Nominacya jego dokonała się tak szybko i niespodzianie, że na żadne intrygi nie było czasu. Wszyscy stanęli wobec dokonanego faktu. Wtajemniczeni twierdzą, że Bilińskiego polecił cesarzowi jeszcze Aerenthal, jako najodpowiedniejszego na to ważne i odpowiedzialne stanowisko.

Trzeba też przyznać, że Aerenthal znał się dobrze na ludziach i wiedział kogo polecał, trudno było bowiem odpowiedniejszego polecać człowieka. Biliński był już przez szereg lat czynny we wspólnej służbie, jako gubernator banku austro-węgierskiego, wszystkich więc polityków węgierskich zna doskonale i wie, jak z nimi gadać; następnie jako Polak będzie się do ludności słowiańskiej Bośnii i Hercegowiny z większą odnosił sympatyą aniżeli Węgier; ma wreszcie Biliński pewną praktykę w zarządzaniu kolejami, co także jest ważne. Przyłączone bowiem prowincye mają w najbliższym czasie otrzymać znacznie rozszerzoną sieć kolejową. W dodatku należy na to jeszcze zwrócić uwagę, że Biliński jest bardzo wytrawnym i na wszystkie boki kutym politykiem. Nawet, gdy się pomyli i potknie, to umie tak manewrować, że zawsze jak kot padnie na cztery nogi. Dał tego dowody, gdy był niedawno austryackim ministrem finansów i gdy występując przeciw kanałom, stracił wszelki mir w kraju. Pomimo tego umiał później tak się postawić, iż wyszedł na prezesa Koła polskiego, a w parlamencie stał się niemal pierwsza figurą.

Nigdy nie należeliśmy do zagorzałych zwolenników Bilińskiego i nieraz ostro go krytykowaliśmy. Pisaliśmy w swoim czasie, że jego projekty nowych podatków były chybione, ale to należy przyznać, że jako generalny dyrektor kolei państwowych, następnie jako gubernator austro-węgierskiego banku, wreszcie jako parlamentarny polityk złożył Biliński dowody wybitnych zdolności i wielkie położył zasługi. Odegra on też niewątpliwie także na nowem stanowisku rolę pierwszorzędną. Zdaje się, że jest on przeznaczony na głównego kierownika polityki wspólnej na wewnątrz i na pośrednika między obu rządami monarchii.

Z drugiej jednak strony ubytek Bilińskiego z Koła polskiego jest z pewną dla nas szkodą. Biliński bowiem okazał się biegłym i mądrym Koła kierownikiem. Nasuwa się teraz pytanie, kto będzie jego następcą. Mówią, że prezydent miasta Krakowa, eksstańczyk Leo. Czy się to sprawdzi, to najbliższa okaże przyszłość. Kto jednak wie coś o tem, jakie ma Biliński w Wiedniu znaczenie i stanowisko, ten musi przyznać, że zastąpić go w kierowaniu Kołem polskiem nie będzie rzeczą łatwą.

Na zakończenie zwracamy jeszcze uwagę naszych czytelników, że obecnie w austro-węgierskiej monarchii dwóch ministrów skarbu jest Polaków, austryackim jest Zaleski, a wspólnym Biliński. Widocznie ta polska gospodarka nie musi być taka najgorsza, skoro na czele najważniejszych ministerstw, w których rozporządza się miliardowemi funduszami, stawia się Polaków.

Zarobki we Francyi.

Ażeby zadosyć uczynić życzeniu szanownej redakcyi, domagającej się od czytelników wiadomości z kraju i wychodźtwa, pozwalam sobie opisać powodzenie robotników we Francyi.

Otóż wyjechałem do Francyi za poradą kierownika powiatowego biura pośrednictwa pracy w Mościskach. Zabrałem ze sobą również i żonę. Podróż odbyliśmy w towarzystwie innych robotników, których wysyłało Polskie Towarzystwo Emigracyjne z Krakowa do Nancy we Francyi, gdzie się znajduje agencya tegoż Towarzystwa. Stamtąd rozjechaliśmy się każdy na swoje miejsce. W drodze mieliśmy sporo kłopotów. Musieliśmy się bowiem przesiadać kilkakrotnie, a o porozumieniu się w obcym języku było trudno. Jadący z nami Francuzi okazywali nam jednak na każdym kroku wielkie względy. Przekonawszy się z listów polecających i kontraktu, cośmy za jedni i jakim jest cel naszej podróży, ofiarowali się nam na przewodników, a oprócz tego gościli nas jeszcze na stacyach. Lepiej się z nami obeszli, aniżeli Niemcy. Jechaliśmy bowiem trzy dni przez kraje niemieckie, ale nikt tam nic nam nie dał. Na miejscu przeznaczenia oczekiwał nas przyszły nasz chlebodawca, który zabrał nas na folwark. Tutaj zabraliśmy się do roboty. Pierwszy początek był trudny. Niektóre prace są bowiem znojniejsze, aniżeli w kraju naszym. Najgorzej bo już było z mową. No, ale i tu przy naszych dobrych chęciach zaczęliśmy się coraz to lepiej porozumiewać. Tak zeszedł nam rok. Widać, że Francuz był z nas zadowolniony, bo nietylko nas zatrzymał, ale i płacy nam przydał. Inni chlebodawcy posprowadzali również Polaków, tak że w krótkim czasie było nas tu około 15 robotników z Galicyi. Mogliśmy się wzajemnie odwiedzać i być

liśmy swobodni. U mego chlebodawcy byłem na służbie 2 lata i 4 miesiące. Poduczywszy się porządnie języka francuskiego, postanowiłem w końcu stanowisko zmienić, a to głównie z przyczyny, że chlebodawca był niedowiarkiem i na religię wymyślał. Mnie coprawda nie zabraniał chodzić do kościoła, ale gdym z kościoła wracał, gderał zawsze, co mi w końcu się obrzydło. Za poradą pewnego kapłana francuzkiego przeniosłem się na inne miejsce, z którego jestem zupełnie zadowolniony.

Należy mi nadmienić, że właścicieli folwarków we Francyi, którzyby majątkiem sami zarządzali, jest mało. Dzierżawcami są bogatsi gospodarze. Taki to dzierżawca był moim chlebodawcą. Zarobiłem u niego za cały czas mego pobytu 1170 franków, zaś moja żona za 16 miesięcy 590 franków. Obecnie jestem w służbie jednego z właścicieli. Zgodziłem się za 450 franków na rok i wikt dla mnie. Na utrzymanie żony wydzierżawiłem dwa hektary pola i łąkę, dom, ogród koło domu, na wiosnę mam zamiar kupić sobie krowę.

Według mego przekonania uważam zarobki we Francyi za niezłe. W pierwszym roku płacą 400 do 500 franków mężczyznom, zaś kobietom 300—400 franków. W następnym roku, jeżeli robotnik okazuje zdolności, może dostać już 600 franków. W niektórych obwodach płacą nawet 700 franków. Wikt tu jest dobry, prawie codziennie mięso i litr wina.

Za pośrednictwem biura otrzymałem tu rodaków do pomocy. Nie ze wszystkich byłem jednakowoż zadowolniony. Przyjechała tu pomiędzy innemi dziewczyna ze wschodniej Galicyi, która bardzo źle się prowadziła. Inna znowu z powiatu buczackiego porzuciła męża i przyjechała do Francyi, gdzie po kilku miesiącach pobytu dostała pomieszania zmysłów. Inni popracowawszy po kilka miesięcy, poodjeżdżali, nie dotrzymawszy kontraktu. Byli to przeważnie Rusini i Bukowińczycy, którzy to ostatni obok lenistwa, odznaczają się wielką niechlujnością, czem Francuzów strasznie sobie zrażają. Przekonałem się także, że ludzie, sprowadzani przez p. Skołyszewskiego, gorzej są płatni, niż ludzie, sprowadzani przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Mój kontrakt opiewał naprzykład na 450 franków rocznej pensyi, na opłatę kosztów podróży do Francyi na koszt pracodawcy i 60 franków po upływie roku służby jako odszkodowanie kosztów podróży do domu, nadto 1 frank dziennie w podróży jako strawne. Robotnik, zakontraktowany przez p. Skołyszewskiego otrzymuje tylko 400 franków i po roku 50 franków na podróż do domu. Na dobitkę ściąga ludzi z kraju do Oświęcimia i tam ich trzyma po 15 dni, zanim odjadą do Francyi. Tam ich wiktuje na rachunek, a gdy ich przywiezie do Francyi, przedkłada im rachunek na 28 franków, które im od zarobków ściągać każe. Oprócz tego pobiera za robotnika 108 franków od pracodawcy francuzkiego, gdy tymczasem Polskiemu Towarzystwu Emigracyjnemu zapłacił za mnie 80 franków. Jakichś tam innych dodatków płacić nie potrzebowaliśmy.

Ktoby zamierzał jechać do Francyi, to niech jedzie tylko za pośrednictwem Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Zastanowiłem się także, dlaczego panowie we Francyi mogą obstać, chociaż lepiej płacą robotnikowi, niż w Galicyi? Są dwie przyczyny: 1) wszystko tu droższe; drożej pan sprzeda wołu lub krowę, drożej tem samem zapłaci robotnika, a ten robotnik drożej musi zapłacić to, co jemu potrzebne. 2) Tutaj robotnik więcej zrobi, tu bowiem wszystko praktyczniej jest urządzone, folwarki małe, stąd traci się mniej czasu na chodzenie do pracy. Klimat tu cieplejszy, stąd w grudniu i styczniu można było orać. Przymrozki zawitały dopiero w ostatnich dniach stycznia. Przy sianożęciu robi się szybciej. W jednym dniu się je kosi, w drugim zbiera. Wszystko robią bowiem maszyną. Drogi mają wszędzie dobre. Do odstawienia setki worków pszenicy po 120 kg. do kolei potrzeba 4 wozy w 8 koni i 4 ludzi. W Galicyi, gdy sucha droga, potrzeba 12 wozów w 24 konie i 12 chłopów, a jeżeli błoto to 48 koni — i tak ze wszystkiem.

Oto byłyby to najważniejsze szczegóły, odnoszące się do rodzaju zajęcia i zarobków naszych robotników na obczyźnie. **Polski robotnik.**

Kilka uwag o pracy na wsi.

Hyżne w pow. rzeszowskim.

Kto patrzy z bliska na wieś naszą, ten przyzna, jak to ciężko i trudno idzie tam wszelka praca w kierunku ekonomicznego odrodzenia i postępu.

Dwie przyczyny składają się na to: brak ludzi inteligentnych, którzyby umiejętnie a szczerze chcieli i umieli stanąć na czele i poprowadzić jakąbądź sprawę dla dobra wsi. Projektów różnych mamy dosyć, tylko do ich wykonania niema prawie nikogo. Ten i ów woła: trzeba pracować, ale nie wielu takich, którzyby sami zakasawszy rękawy, powiedzieli: róbmy. Na tem większe tedy zasługuje uznanie taka jednostka, która podejmuje się zbożnej pracy.

Druga przyczyna to brak zrozumienia własnego interesu przez włościan. Pochodzi to zaś z braku oświaty. Wszyscy wołają: tego nam trzeba, to byłoby dobre, ale gdy przyjdzie zrobić „to dobre", wtedy jeden chowa się za drugiego i ociąga, wszystko podejrzywa, spogląda z nieufnością, chciałby w tej chwili osiągnąć namacalne korzyści, zapominając, że wszelki dorobek osiąga się pomału i mozolną pracą.

Podobny przykład skreślonych stosunków i trudności przedstawia kurs stolarski, urządzony we wsi H y ż n e w pow. rzeszowskim za staraniem, trudem i kosztem, miejscowego proboszcza księdza Łacheckiego. Z początku chętnych było wielu, później liczba ich stopniała. Znaleźli się bowiem — frondziści, którzy odciągnęli innych, tak, że nawet trudno było znaleźć dziesięciu, koniecznych do otwarcia kursu. I trzeba było tłomaczyć, przedstawiać, że kurs taki tylko dobro uczestników ma na celu, że wszystkie narzędzia stolarskie otrzymają za darmo z Wydziału krajowego, a nawet koszta urządzenia kursu przyjmie na siebie ksiądz proboszcz, dopiero po wielu trudach, tłomaczeniach i naradach przyszło nareszcie do otwarcia kursu. Bierze w nim udział 14 wiejskich stolarzy-samouków i pracują pod kierunkiem instruktora p. Jamroza, przysłanego przez Wydział krajowy.

Miło popatrzyć na tych 14 młodych pracowników przy warsztacie, a wprost zdziwienie ogarnia

przeglądając ich rysunki i wzory. Kursiści nie próżnują, kurs rozpoczął się w grudniu, a już z pod ich dłuta wyszła spora liczba różnych sprzętów domowych jak stoły, łóżka, krzesła, ramy, a wszystko pięknie wykonane i ozdobne. Zamówień jest wiele, co jest dowodem, że kursiści założywszy własne warsztaty po ukończeniu kursu, nie będą narzekali na brak roboty. Zresztą utworzona później spółka stolarzy pomyśli niezawodnie, by także wyroby swoje zbywać mogła poza swoją okolicę, w czem znajdzie pomoc i doradę w czynnikach opiekujących się rękodzielnictwem. Główna rzecz w tem leży, by kursiści obecni i przyszli nie chadzali samopas, w osobki, by nie popadli w partactwo i w osobistą zawiść, ale we własnym, dobrze zrozumiałym interesie, powinni utworzyć spółkę stolarską i zawsze iść razem, solidarnie a rzetelnie.

Druga zbożna i dobra sprawa, którą tu w naszej wiosce zapoczątkowano, znalazła również grunt podobny. Jest nią urządzony kurs koronkarstwa pod kierunkiem p. Dąbrowskiej. Uczestniczek w kursie podostatkiem, a ich prace znachodzą łatwy zbyt i już dają dochód. Jestto dowód, że i u nas można znaleźć źródło dochodu w takim zawodzie, jak koronkarstwo. Przykładem w tym względzie powinny nam być Czechy, gdzie koronkarstwo rozwinęło się bardzo i przynosi znaczne zyski, a nawet w okolicach górzystych jest wyłącznym środkiem utrzymania tamtejszej ludności.

Oto jest droga do uprzemysłowienia i wzbogacenia kraju naszego! Trzeba nam oświaty i to oświaty praktycznej, dającej namacalną korzyść. Taką zaś oświatą praktyczną są wszelkie kursa zawodowe dla rzemieślników, by ich pracę podnieść na wartości przez wyszkolenie zawodowe. Kraj nie szczędzi kosztów na takie kursa, niechże więc korzystają z tej pomocy nasi domorośli rękodzielnicy. Bez nauki i bez łączności żaden z nich nie utrzyma się, nie zdobędzie wzięcia, bo ludzie za swe pieniądze chcą wyrobów dobrych i pięknych, czemu sprostać może tylko rzemieślnik wyszkolony w swym zawodzie i w łączności z innymi.

A. Br.

Co słychać w świecie?

Wojna włosko - turecka.

„Matin" podaje wiadomość, iż w paryskich kołach dyplomatycznych sądzą, że obecnie nadeszła chwila dla wielkich mocarstw, aby rozpocząć energiczną akcyę w Konstantynopolu i wytłómaczyć, że dalsze prowadzenie wojny sprzeciwia się interesom Turcyi i wielkich mocarstw. — Podobno i inne mocarstwa pragną koniecznie doprowadzić do pokoju i w tym kierunku czynią starania. Protest Turcyi przeciw bombardowaniu Bejrutu znalazł u mocarstw przyjęcie przychylne.

Wiedeński korespondent „Tempsa" donosi, że Rosya faktycznie podjęła się roli pośredniczenia pomiędzy Turcya a Włochami i może pokój byłby już był doszedł do skutku, gdyby nie śmierć austryackiego ministra dla spraw zagranicznych hr. Aehrenthala; obecnie Rosya w sprawie pokoju pertraktuje z następcą hr. Aehrenthala, hr. Berchtoldem. Anglia i Francya rosyjską noię pokojową przyjęły z wielką rezerwą.

Włoska „Tribuna"! w ostatnim swem wydaniu zapewnia, że wszystkie mocarstwa zgadzają się ze stanowiskiem Rosyi, że wojnę trzeba zakończyć jak najrychlej, Włochy jednakże mają mieć prawo zatrzymania Trypolisu.

CHINY.

Niedawno mandżurskie „Stowarzyszenie ludzi bez strachu" zawiadomiło Juanszikaja o zamiarze walczenia z republiką przy pomocy oręża. Najbliższymi uczestnikami Stowarzyszenia tego są: były generał-gubernator Czaoersjun, Czanszolni, Telan i ks. Tsaise. Na żądanie Juanszikaja księciu Tsaitse i Telanowi polecono niezwłocznie powrócić z Mukdenu do Pekinu. Po usilnych próbach ułożenia stosunku z Czaoersjuninem, Czansiluan telegrafował do Juanszikaja, że zrzeka się stanowiska generał-gubernatora i prosi o pozwolenie powrotu do Pekinu. Próby Juanszikaja unieszkodliwienia Czaoersjunima i Czanszolina przez skoncentrowanie władzy wojskowej w rękach Czansiluana swego zastępcy nie powiodły się. — Gubernatorowie giryński i cycykarski donieśli generał-gubernatorowi Czaoersjuniowi, że w myśl jego rozporządzeń instytucye rządowe wywiesiły chorągwie republikańskie i zastosowały środki w celu zapewnienia porządku.

Z Pekinu nadchodzi wiadomość, że kilkuset żołnierzy ze straży przybocznej Juanszikaja zbuntowało się nagle. Żołnierze ograbili wiele domów w Pekinie i następnie podpalili je. Na ulicach wciąż słychać strzelaninę. Juanszikaj wysłał kilka tysięcy żołnierzy, którzy mu pozostali wiernymi, aby przywrócić porządek. Z Hankau również donoszą o rozruchach, objawiających się u żołnierzy chińskich. — Z Pekinu donoszą dalej, że liczba zbuntowanych żołnierzy wynosi 2000.

SPRAWY POLSKIE.

= (O obrazę Maryawitów.) Sąd karny we Warszawie rozpoznawał sprawę ks. Marcelego Godlewskiego, redaktora wydawanego w 1910 roku w Warszawie miesięcznika pod tyt.: „Któż, jak Bóg". Ks. Godlewskiego oskarżono o to, że w pomienionem czasopiśmie umieścił artykuł, w którym dopatrzono się obrazy maryawitów. Izba sądowa skazała ks. Godlewskiego na miesiąc aresztu policyjnego.

ROSYA.

Duma przyjęła 151 głosami przeciw 105 poprawkę październikowca Anrepa, według której gubernia chełmska ma pozostać częścią składową Królestwa Polskiego. Za poprawką głosowały stronnictwa opozycyjne, Polacy i większa część październikowców, nacyonaliści i skrajna prawica.

Następnie odrzuciła Duma 139 przeciw 135 (7 posłów wstrzymało się od głosowania) cały § 10 przedłożenia chełmskiego, zarządzający wydzielenie gubernii chełmskiej z Królestwa Polskiego.

Na drugiej części posiedzenia z dnia 24 lutego uchwaliła Duma w redakcyi komisyi dziewięć pierwszych punktów 11-go artykułu z wyjątkiem 8-go punktu, omawiającego sprawy szkolne, który odroczono.

Punkt 11-ty o przekazaniu co do gubernii chełmskiej praw jenerał-gubernatora warszawskiego ministrowi spraw wewnętrznych — przyjęto większością 168 głosów przeciwko 139.

Punkt 9-ty o przyłączeniu zarządu dóbr państwa do zarządu wołyńskiego przyjętc większością 122 głosów przeciwko 56.

Tym sposobem głosowanie poprzednie nad artykułem 10-tym unicestwiono, ponieważ faktycznie postanowiono wszystko to, czego żądali nacyonaliści.

Wynik taki objaśnić należy wzmożoną agitacyą nacyonalistów, którzy na to posiedzenie Dumy stawili się w pełnym komplecie, podczas gdy z drugiej strony niobecni byli październikowcy.

Tylko Niemcy nadbałtyccy przez cały czas popierali Polaków. Opozycya bowiem pod koniec posiedzenia również stopniała.

Pośród nacyonalistów panuje skutkiem tego nieukrywana radość z „tryumfu". Radość polska była więc przedwczesna.

= (Stosunki między Rosyą a Watykanem.) Wiedeńska „Korespondencya Polityczna" dowiaduje się z Rzymu, że stosunki dyplomatyczne pomiędzy rządem rosyjskim a Watykanem w ostatnim czasie bardzo zaostrzyły się z powodu skazania biskupa-sufragana warszawskiego na 16 miesięcy twierdzy i z powodu prześladowania katolików, mieszkających w Rosyi. W kołach watykańskich wobec tego liczą się z zerwaniem stosunków dyplomatycznych z rządem rosyjskim.

NIEMCY.

= (Sprawa o święcenie niedziel.) Rada związkowa przygotowała nową ustawę o święceniu niedziel i doręczy ją wnet parlamentowi. W biurach i składach władze policyjne będą mogły zezwolić na najwyżej dwugodzinną pracę w niedziele i świętach. W kupieckich sklepach praca w niedzielę najwyżej będzie mogła trwać 3 godziny. Najwyżej dla 6 niedziel i świąt w roku mogą władze policyjne zezwolić na pracę 10-godzinną.

LISTY.

Polanka wielka pow. Oświęcim.

Żydowskie pomysły.

Już to żydom nie zbywa na pomysłach, gdy chodzi o przynętę na karczmy. Posprowadzali sobie. jak n. p. u nas do karczem gramofony i dalejże ściągać ludzi głupich. A że takich wszędzie dużo, zatem i karczmy pełne, osobliwie w niedziele i święta.

Nie dziwić się jednak żydom, że na takie wpadają pomysły. ale już wprost hańbą i wstydem dla chrześcijan, dla chłopów, gospodarzy, że na takie głupstwa dają się łowić i w karczmach przesiadują! Mojem zdaniem przyczyna tego — ciemnota i wstręt do czytania. A mogę to powiedzieć tem pewniej, że sam przedtem, gdym nie czytał gazet ni książek, to jak przyszła niedziela, nieraz skusiło mię na „pogawędkę" do karczmy. Rozumie się, nie obeszło się na samej pogawędce, bo zawsze trzeba było czemś gardło odświeżyć. I tak traciło się czas i grosz. Dziś, od lat kilku, gdym sobie zaprenumerował gazetkę, gdy i książkę mam tę i ową, żadna pokusa mię nie ciągnie do karczmy. Czuję do niej wstręt. Radzę tedy wszystkim, by poszli tą drogą, a w karczmach zostaną same Lewkowe i Najgerki ze swoimi gramofonami. **Czytelnik.**

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Mich. Mr. Kwit na pobranie depozytu z sądu napisze Panu pisarz sądowy. Stempel nie wyższy nad 1 koronę. — Jeśli ojciec w testamencie zapisał niektórym dzieciom mniej niż połowę tego, coby każde z nich dostało, gdyby majątek cały podzielono pomiędzy nie na równe części, w takim razie pokrzywdzone dzieci niech wniosą swoje pretensye do spadku po ojcu do notaryusza lub wprost do sądu.

Stan. Św. Pomorze. Książeczkę robotniczą wyda gmina przynależności. Jeśli pierwsza zginęła, to gmina wydać musi drugą. Nie potrzeba przyjeżdżać osobiście. Ktoś z rodziny to może załatwić. Gdyby zaś wójt nie chciał wydać, to udać się do Starostwa. Można też starać się o książeczkę przez konsulat austryacki w Szczecinie.

Wojciech Giz. Trudno, kto wykonuje jakiś przemysł, ten musi płacić podatek. Na ciesielkę trzeba konsensu, a tego bez egzaminu Starostwo nie udzieli. — Testament, o ile dobrze jest zrobiony, ma ważność choćby i najdłużej testator żył, chyba że tenże zrobi inny testament, to w takim razie pierwszy traci swą wartość.

Józ. Br. Skoro żyd nie chce dobrowolnie przystąpić do kontraktu czy intabulacyi kupna, to go trzeba zmusić. Trzeba wnieść skargę przez adwokata przeciwko żydowi. Procent od zapłaconych rat obliczy Panu adwokat. Tablicę procentową dostać Pan może w miejscowej spółce oszczędności.

Wacław Skl. Wygrane prowizoryum nie stanowi jeszcze o prawie przejazdu sąsiada. Trzeba wnieść przez adwokata skargę o zaprzeczenie prawa przejazdu. Skoro dopiero od lat kilku sąsiad tamtędy przejeżdża, to niema mowy, by już nabył prawo do tego przejazdu.

S. S. Aby uzyskać pozwolenie odbywania ćwiczeń wojskowych przy 40 p. p. w Tarnowie, zamiast przy 13 p. p., przy którym odbywałeś Pan czynną służbę wojskową, wnieść należy podanie do c. i k. Komendy uzupełniającej Nr. 13 p. p. w Krakowie na ręce c. k. Starostwa w Rzeszowie. Urząd gminy G. niech potwierdzi to podanie, że zasługuje Pan na uwzględnienie. Do podania (1 kor. stempel) dołączyć paszport wojskowy.

J. Gęska. Syn pracujący w Bremen może stanąć do poboru wojskowego tamże. Niech mu pan pośle certyfikat przynależności do gminy; z tą przynależnością niech się on zgłosi w konsulacie austr.-węg. w Bremen i zawiadomi, że jako popisowy poddany austryacki chce stawać do assenterunku. Przepisom wojskowym uczyni w zupełności zadość.

Kaligrafistka. Żądany adres, Gottlieb, Kraków, Dietlawska 46.

Kasper W. Aby otrzymać posadę przy kolei jako kowal wnieś pan podanie na stemplu za 1 k. do tej dyrekcyi kolei państwowej, w której okręgu leży miejscowość, gdzie chcesz pan posadę otrzymać.

W podaniu zaznaczyć należy, o jaką posadę ubiegasz się pan (kowala, ślusarza, blacharza). — do podania dołączyć należy: metrykę, świadectwo przynależności, świadectwo moralności, świade-

ctwo szkolne, świadectwo ukończonej nauki kowalstwa i paszport wojskowy, chociaż ten ostatni jest niekoniecznie potrzebny.

Przyjęcie możesz pan otrzymać, ale ponieważ ma pan już 35 lat życia, więc stabilizacya (czyli otrzymanie dekretu) odpada, do tego trzeba wstąpić do kolei najmniej o 2 lata wcześniej.

Dekret pomimo przekroczenia 35 roku życia mógłbyś pan otrzymać tylko wyjątkowo, jeżeli po dwuletniej służbie zwierzchność wystawi panu nadzwyczajną kwalifikacyę.

W. Jakób. Ol. W myśl § 6 ust. o przynależn. gminnej syn pana przynależny jest do tej gminy, w której pan, jako ojciec jego miał prawo przynależności w czasie jego urodzenia. Gmina ta ma mu wystawić certyfikat przynależności bezpłatnie.

Obszernie o prawie przynależności do gminy poucza „Ustawa gminna“, do nabycia u nas za nadesłaniem kwoty 1 k. 60 hal.

Losy. Mil. Fr. żaden z 3-ch nam podanych losów dotąd nie został wyciągniętym. — Dub. Wł.: są dwa rodzaje loteryi dobrocz. austr. ale w żadnej podany nam numer nie wyszedł. — Maz. E. z Fr. jak wyżej; — P. Ludw. ze Słoć., nie wyszedł żaden.

Hal. A. Ośw. Los ma wartość koło 260 kor., w każdym razie większą niż bielski bank oferuje. Jeśli chce go Pan spieniężyć, prosimy przesłać go nam lub wprost pod adresem: Kantor wymiany Br. Eibenschütz, Kraków, ul. Floryańska.

W. Hbag. D. L. Żądane książki nabyć można w księgarni G. Gebethnera, Kraków i będą kosztować z przesyłką do Danii 12 k. 80 hal., w nabyciu możemy pośredniczyć. Przy zamówieniu prosimy wyszczególnić jeszcze raz żądane książki, celem uniknięcia pomyłki.

Wiadomości kościelne.

Archidyecezya lwowska ob. łac. Stopień doktora teologii uzyskał na uniwersytecie w Insbruku ks. Mieczysław Tarnawski.

Dyecezya przemyska. Prezentę na nowo utworzone probostwo w Wójtowej otrzymał ks. Andrzej Kurek, ekspozyt miejscowy. — Administratorem w Błozwi zamianowany ks. Józef Czadowski, wik. w Jaśle. — Konkurs na opróżnione probostwo w Błozwi rozpisano z terminem do 15 marca r. b. — Na posadę wikarego w Jaśle przeznaczony ks. Szymon Korpak, czasowy deficyent; przeniesiony do Rzepiennika Biskupiego na posadę drugiego wikarego ks. Józef Paczka, były administrator w Przewrotnem.

ROZMAITOŚCI.

Ingres ks. biskupa Sapiehy.

Nowy książę-biskup krakowski, ks. Adam Stefan Sapieha, przybył w piątek do Krakowa o godzi. 2,20 po południu. Na dworcu, w t. zw. salonie cesarskim, przybranym kwiatami i roślinami, powitali księcia-biskupa ks. biskup Nowak z kapitułą katedralną i duchowieństwem, rada miasta Krakowa w komplecie, oraz przedstawiciele wszelkich instytucyi. Z dworca książę-biskup przy dźwięku dzwonów wszystkich kościołów krakowskich, podążył przez bramę Floryańską do pałacu biskupiego. Po drodze wstąpił do kościoła Maryackiego, gdzie pomodlił się przed ołtarzem. Wita Stwosza. Wjazd ks. Sapiehy witały niezliczone tłumy ludności, tworzącej zbity szpaler od dworca aż do pałacu. Intronizacya ks. biskupa odbyła się w niedzielę dnia 3 marca. Obszerny opis tej uroczystości podamy w następnym numerze.

* **W sprawie zmiany świąt wielkanocnych.** W paralamencie niemieckim postawili posłowie, należący do rządowej większości wniosek, ażeby kanclerz wpłynął na państwa chrześciańskie, w celu ustanowienia Wielkiejnocy na pierwszą niedzielę po pierwszym kwietniu. Chodzi przytem głównie o interesy kupców, którzy przez ciągłe zmiany świąt wielkanocnych, wiele są stratni. Czy sprawa tak dawno już żądana, da się przeprowadzić, należy odczekać.

* **Zapałki „Macierzy Szkolnej“.** Kółko rolnicze w Zakopanem postanowiło wprowadzić na rynek tamtejszy zapałki cieszyńskie, ażeby przysporzyć funduszów. tej bardzo pożytecznej instytucyi, której byt, wprost niezbędny dla ratowania polskości na Śląsku austryackim, jest bardzo zagrożony. Zapałki „Macierzy“ wyrabia fabryka żywiecka, która Kółkom rolniczym daje większy opust, niż kupcom innym. Zapałki te są wytworem bardzo starannym, więc i z tego jeszcze względu zasługują na rozpowszechnienie. Po informacye najlepiej zwracać się do Zarządu Głównego „Macierzy Szkolnej“ w Cieszynie, (w Domu Narodowym).

* **Morderczy napad w zakrystyi.** W Krakowie w kościele OO. Jezuitów, wydalony służący Ślósarczyk dokonał morderczego napadu na braciszka Bartkowiaka, zakrystyana. W chwili, gdy braciszek wszedł z rana do zakrystyi, ukryty morderca rzucił się na niego z nożem i zadał mu kilka ran w głowę i twarz a potem począł go dusić paskiem, jakiego kapłani używają do podpasywania alby. Gdy na krzyk ofiary, nadbiegli ludzie, zbrodniarz uciekł, lecz na drugi dzień przychwyciła go palicya. Jest nim były służący u OO. Jezuitów, którego wydalono za złe prowadzenie się. Napadając na zakrystyana, chciał zemścić się za wydalenie, do czego właśnie przyczynił się braciszek Bartkowiak. Ofiara napadu walczy ze śmiercią.

* **Gazeta „Rękodzielnik“.** Przypominamy wszystkim rękodzielnikom, że Instytut technologiczny we Lwowie wydaje dwutygodniową gazetkę p. t. „Rękodzielnik“, która poucza o sprawach przemysłowych oraz podaje wiadomości o kursach dla różnych zawodów. Gazetkę powyższą winni sobie zapisać wszyscy rękodzielnicy, tembardziej. że Instytut technologiczny posyła ją każdemu rękodzielnikowi po bardzo nizkiej cenie a nawet za darmo. Adres: Gazeta „Rękodzielnicza“ w Instytucie technologicznym we Lwowie, ul. Boularda l. 5.

* **Podrożenie tytoniu.** Dla palaczy nastają ciężkie czasy. Znowu bowiem jest zamiar podniesienia cen tytoniu a to wskutek plantatorów węgierskich, domagających się większej zapłaty za uprawę tytoniu.

* **Wylewy rzek.** Wskutek nagłej zmiany powietrza nastąpiła gwałtowna odwilż. Spływające zewsząd wody, niewszedzie znajdują dostateczny

odpływ, ztąd rzeki powystępowały miejscami z łożyska i narobiły ogromnie dużo szkody. Koło Złoczowa zalała rzeka Świnia w gminach podmiejskich grunty niżej położone. Z powodu zwężenia koryta rzeki przy ostatniej budowie mostu kolejowego, utworzyły się miejscami zatory lodowe. Pod Dęblinem rzeka wieprz wystąpiła z brzegów i pozalewała szereg wsi. Ludzie wraz z inwentarzem ratowali się ucieczką. Na Węgrzech wezbrały niektóre rzeki i wyrządziły olbrzymie szkody. Powodem wylewów były przeważnie zatory, które się utworzyły, gdy kry na rzekach ruszyły. W miejscowości Panyola wezbrała nagle rzeka Szamos i zerwawszy tamy, zalała nagle okolicę. Mieszkańcy z trudem zdołali ocalić życie. Woda uniosła około 10 tysięcy sztuk bydła i drobiu.

* **Nowa szkoła przemysłowa.** Krajowi przybyła nowa szkoła zawodowa. Tymi dniami otwarto w Buczaczu państwową szkołę przemysłową dla zawodów budowlanych a więc dla murarstwa, ciesielstwa, kamieniarstwa i studniarstwa. Nauka w nowootwartej szkole rozpoczęła się z dniem pierwszego marca br. Plan naukowy obejmuje liczne kursa kilkotygodniowe i kilkomiesięczne, a to tak dla majstrów, jak czeladników powyższych zawodów, którzy chcą bądź to przygotować się do egzaminu majsterskiego, bądź to chcą pogłębić swą wiedzę zawodową. Nadto w planie naukowym jest również kurs dziesięcio miesięczny dla terminatorów powyższych zawodów, a to celem przygotowania ich i wyszkolenia na czeladników. Bliższych wyjaśnień w sprawie przyjęcia na powyższe kursa udziela dyrekcya wspomnianej szkoły przemysłowej w Buczaczu.

* **Zamknięcie ruskiego seminaryum duchownego we Lwowie.** Rozpolitykowanie i walki partyjne wśród Rusinów nie od dzisiaj dotarły także do przyszłych kapłanów ruskich, kształcących się w seminaryum duchownem we Lwowie. I tu wśród kleryków ruskich, oddawna już politykowano zapamiętale, tem bardziej, że klerycy dzielą się także na partye, większość stanowią zwolennicy polityki ukraińskiej a mała garstka przyznaje się do moskalofilów. W ostatnich czasach roznamiętnienie partyjne pomiędzy klerykami ruskimi wywołało bardzo smutne zajścia i smutniejszy jeszcze koniec. Ukraińcy zażądali od rektoratu, by wszystkich kleryków moskalofilów wydalono ze seminaryum niby to z tego powodu, że oni ciągną do szyzmy. Rektorat seminaryum oparł się temu. Na to klerycy ukraińscy odpowiedzieli awanturami. Najprzód urządzili głodówkę, nic nie jedli, potem wzięli się do borb: śpiewami, wrzaskiem, pogróżkami usiłowali zmusić rektorat, by tenże wydalił kleryków moskalofilów z seminaryum. Doszło do tego, że zachodziła obawa, iż ukraińcy rzucą się i znieważą czynnie swych kolegów moskalofilów. Wobec takich zajść ksiądz metropolita Szeptycki, po naradzie z kanonikami i rektoratem, polecił zamknąć seminaryum na czas nieograniczony. Tego samego dnia wydalono wszystkich kleryków z seminaryum. Tak więc seminaryum ruskie stoi pustką. Klerycy stracą niezawodnie jedno półrocze w naukach, bo jak słychać, ksiądz metropolita nie myśli o rychłem otwarciu seminaryum. Słuszne jest takie zarządzenie, bo lepiej, by żadnych nie było kleryków, niż żeby zamiast przygotowywać się do wzniosłego stanu duchownego, mieli uprawiać w seminaryum partyjną i namiętną politykę. Może po roku przymusowych wakacyi ostygnie ich polityczny zapał!

* **Pożar wikliny.** W zeszłym tygodniu w dolinie starej Wisły w Płaszowie zapaliła się młoda wiklina, która tam rośnie na obszarze około 80 morgów. Pożar spostrzegł strażnik z wieży Maryackiej po wielkim dymie i uwiadomił straż pożarną, która wyruszyła do akcyi ratunkowej. Rozpoczęto pracę nad tłumieniem ognia, który objął w krótkim czasie przestrzeń około 6 morgów wikliny. Strażnicy, chcąc przeszkodzić dalszemu rozszerzaniu się pożaru, utworzyli przed obszarem objętym pożogą nasypy ziemne i w ten sposób oddzielili płonącą wiklinę od terenu jeszcze nie zajętego i zlokalizowali ogień w przeciągu półtorej godziny. Policya podgórska wdrożyła śledztwo celem wykrycia sprawcy pożaru, który prawdopodobnie podłożono ze swawoli. Koryto starej Wisły, na którem pożar powstał, jest własnością miasta Krakowa, które ponosi stratę.

* **Straszny czyn obłąkanej.** W Bursztynie zamordowała 26-letnia Tauba Dickman matkę swą Etlę. Czynu owego dokonała pod wpływem choroby umysłowej, na którą już dłuższy czas cierpiała. Morderczynię na zlecenie komisyi sądowo lekarskiej odstawiono do zakładu w Kulparkowie.

* **Złoczów — twierdzą.** Wojskowość zamyśla ufortyfikować w najbliższym czasie miasto Złoczów w Galicyi wschodniej. Plan fortyfikacyi już jest gotowy i roboty mają się rozpocząć z wiosną. Złoczów będzie bardzo silną twierdzą, do czego dopomoże też wielce i okolica miasta, jakby naturalnie stworzona do tego.

* **Rośliny pastewne za darmo** a to buraki, marchew, koński ząb, lucernę, seradelę, rozdaje Zarząd główny Kółek rolniczych członkom tych Kółek, gdzie uprawa powyższych roślin nie jest jeszcze rozpowszechniona. Zgłaszać się za pośrednictwem odnośnego Kółka rolniczego do Zarządu głównego najpóźniej do 15 marca br.

* **Wielki Kraków.** Po przyłączeniu do Krakowa gmin okolicznych, wraz z Płaszowem, liczy Kraków 160 tysięcy ludności w czem załoga wojskowa dochodzi do 10 tysięcy, osób. Mężczyzn liczy cały Kraków 78 tysięcy, a kobiet o dwa tysiące więcej. Żydów jest 33 i pół tysiąca!

* **Liczba zawartych małżeństw.** Ciekawą wiadomość przyniosły gazety z ostatnich chwil tegorocznego zapustu co do ilości zawartych małżeństw. W Krakowie zawarto ich w tym czasie 332 a w Wiedniu w ostatnią niedzielę zapustu odbyło się w kościołach katolickich aż tysiąc sto ślubów. To się bawił Wiedeń.

* **Kurs pożarnictwa** odbędzie się w Jaśle w dniach od 13 do 16 marca br. Zgłoszenia na kurs przyjmuje p. Karol Kostka z Woli dębowieckiej p. Dębowiec.

* **Konno z Czech do Kołomyi.** Przyszły następca tronu w Austro-Węgrzech, arcyksiążę Karol Franciszek odbywa podróż konno z Brandeis w Czechach koło Pragi do Kołomyi w Galicyi. Arcyksiążę służy jako rotmistrz w 14 pułku dragonów, a że pułk ten stacyonowany dotychczas w Brandeis, przeniesiono aż do Kołomyi, przeto arcyksiążę wraz ze swoim pułkiem odbywa daleką podróż konno. Podróż potrwa sześć tygodni. Koło 15-go kwietnia arcyksiążę wraz z pułkiem stanie w Kołomyi. Dodać jeszcze należy, że arcyksiążę przed dwoma tygodniami wraz ze swą żoną Zytą przybył do Kołomyi koleją, by oglądnąć swe wynajęte pomieszkanie. Po jednodniowym pobycie powrócił nazad do Czech do swego pułku. W Kołomyi pozostanie arcyksiążę do jesieni a potem będzie mianowany majorem i przydzielony do Wiednia.

* **Kurs drenarski.** Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1 grudnia 1912 r. przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie nowy kurs praktyczny dozorców drenarskich. Na kurs ten będą przyjęci tylko kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1. kwietnia do końca listopada 1912 r. będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy a przy robotach okażą nie tylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania tj. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów. Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski. Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1. grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie (50) koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych. Starający się o przyjęcie na kurs, winni **najdalej do 15. marca 1912 roku** wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się. 1) Że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową; 2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim; 3) że ukończyli przynajmniej 18-ty a nie przekroczyli 30-go roku życia, 4) że są zdrowi i silnej budowy ciała, 5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne, 6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu. Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać, czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich. Wysłużeni podoficerowie c. i k. korpusów technicznych artylerыi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

* **Przeciw drukowanej rozpuście.** Ministerstwo skarbu zakazało trafikantom sprzedaży i wywieszania w oknach wyuzdanych kart i innych druków. Uczyniło to wskutek uchwał kongresu Towarzystw, opiekujących się młodzieżą. Dyrekcye skarbowe wydały już rozkaz dozorowania trafik pod tym względem. Był doprawdy najwyższy czas, ażeby temu obrzydłemu handlowi położyć raz koniec.

* **Dziecko w ukropie.** Wstrząsający wypadek zdarzył się w Biłohorszczy, pod Lwowem, w domu gospodarza Adamka. W chwili, gdy Adamkowa wlewała do cebrzyka wrzącą wodę, bawiła się w izbie 2-letnia jej córeczka Marya. Dziecko, zaciekawione buchającą parą, podbiegło pod cebrzyk Nie zauważyła tego matka i wyszła z izby. Nagle dał się słyszeć gwałtowny krzyk. Przerażona matka wpadła do izby i spostrzegła, że dziecko upadło do wrzącej wody. Skutek był straszny, biedactwo poparzyło sobie prawie całe ciało i po 24 godzinnych okropnych męczarniach umarło. O wypadku zawiadomiła żandarmerya prokuratoryę, która wysłała na miejsce komisyę sądowo-lekarską. Biedni rodzice, prócz bolesnej straty, odpowiadać będą przed sądem za zaniedbanie dozoru nad dzieckiem.

* **Nauki o Męce Pańskiej.** Pod tym tytułem wydaliśmy książeczkę, zawierającą 7 nauk o Męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Książeczkę tę polecamy naszym czytelnikom do czytania na czas Wielkiego postu. Cena książeczki wynosi 40 halerzy wraz z opłatą poczty. Przy zamówieniach należy przesłać należną kwotę markami w liście lub przekazem poczty.

* **Gospodarze jako nabywcy** gruntów i obszaru dworskiego w Przybysławicach, składają posłowi dr. Matakiewiczowi serdeczne podziękowanie za skuteczne zajęcie się następującą sprawą: Gdy przed 5 laty Bank parcelacyjny Stapińskiego, założony i prowadzony przez ludowców, sprzedawał nam grunta z obszaru dworskiego w Przybysławicach, w myśl umowy obiecywał i miał nam oddać zakupione przez nas grunta, wolne od wszelkich ciężarów. A tu jak grom z jasnego nieba spadają na nas wezwania podatkowe z Radłowa do zapłacenia należytości konkurencyjnej za regulowanie toku Kisieliny, zalegającej na dobrach tych od kilkunastu lat, wynoszącej przeszło 20 000 koron. W biedzie tej udaliśmy się do posła p. Matakiewicza, który po zbadaniu sprawy na miejscu w Radłowie i Przybysławicach, wystarał się nam, że Bank parcelacyjny nareszcie połowę tej konkurencyi za-

płacił, resztę zaś dla braku pokrycia my pokryć musimy. Za wyratowanie nam w tak ciężkich czasach dla nas gospodarzy tak znacznej sumy, której zapłacenie tak boleśnie by nas rolników dotknęło, składamy dr. Matakiewiczowi jak najserdeczniejsze podziękowanie. Niech mu Bóg wynagrodzi za trudy i starania wszelkie, jakie dla swych wyborców, a szczególnie dla nas biednych rolnych gospodarzy ze skutkiem podejmuje. Przyjmij od nas, jako zachętę do dalszej pracy, to zapewnienie, że pomimo oszczerczych napaści ze strony Twych przeciwników politycznych, popisujących się zupełnym brakiem wychowania i poczucia godności — jakiemi Cię w swym „Przyjacielu Ludu" obsypują — my dla Ciebie zawsze zaufanie i wdzięczność, dla nich zaś słowa pogardy i wstrętu żywić będziemy. Dany Ci przez nich przydomek „Matakiewicz-domokrążca" niechaj będzie dla Ciebie zaszczytnym przydomskiem, niech Cię zachęca do tem gorliwszego i częstszego krążenia po domach i tych strzechach wiejskich, wglądania w biedę i nędzę naszą. w której starasz się nam na każdym kroku ulżyć. Rolnicy z Borzęcina, Dołęgi, Marcinkowic, Pojawia. Zaborowa i Przybysławic.

* **W Redakcyi naszego pisma** nabyć można bardzo piękne a pouczające książeczki: O chowie królików, cena 70 halerzy. Św. Augustyn, cena 60 halerzy. Drogi szczęścia, czyli poradnik dla szukających powodzenia w życiu, cena 60 halerzy. Zbiorek modlitw dla dzieci. Jest to bardzo piękna książeczka do modlenia, cena 40, 60 hal., 1 koronę — stosownie do oprawy. Przy zamówieniach należy przesłać należną kwotę.

* **Wykaz ofiar na kościół polski w Budapeszcie.** Magistraty: Kraków 100 k. Czortków 10 k. Sambor 25 k. Nowy Targ 50 k. Kołomyja 5 k. Stryj 25 k. — Kasy oszczędności: Sambor 50 k. Sokal 5 k. Wadowice 10 k. Bank ziemski w Łańcucie 10 k. Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Oświęcimiu 10 k. Towarzystwo ubezpieczeń im. św. Floryana w Krakowie 300 k. — Rady wzgl. Wydziały powiatowe: Kraków 20 k. Żywiec 10 k. Mielec 25 k. Stary Sambor 30 k. 75 h. Nadwórna 20 k. Wadowice 50 k. Nowy Targ 25 k. Przemyślany 10 k. Nowy Sącz 50 k. Łańcut 10 k. Dąbrowa 15 k. Sambor 10 k.— Zwierzchności wzgl. Urzędy gminne: Paszczyna 17 k. Buczyna 17 k. 50 h. Jasień 5 k. Roczyny 8 k. Jaroszowice 5 k. Hyżne 2 k. 60 h. Rajbrot 5 k. Trzemeśnia 6 k. Sporysz 25 k. Zebrzydowice 10 k. Nawojowa 5 k. Rzeczyca długa 10 k. Majdan Zbydniowski 5 k. Rychwałd 5 k. Nadolany 7 k. Cięcina 20 k. Jaszczurowa 3 k. Zaleszany 10 k. Sędziszów 4 k. Majdan 5 k. Oleszyce 10 k. Lecko 10 k. 05 h. Zbydniów 2 k. Niechobór 5 k. Kamienna 10 k. Lipie 4 k. 60 h. Bukowsko 10 k. Tonie 5 k. Sędziszów Zw. gm. 3 k. Batkowice 10 k. Krzyszkowice 10 k. Wola Kosnowa 4 k. Dąbrówka 4 k. 10 h. Bojnów 15 k. Zmysłówka 6 k. Juszczyn 10 k. Sosina 6 k. 10 h. Bojanów 15 k. Zmysłówka 6 k. Juszczyn 10 k. Sosina 6 k. 10 h. Krynica 10 k. Kołaczyce 10 k. Lipnica wielka 5 k. Jasienica 5 k. Siedliska 4 k. Kwaczała 10 k. Czatkowice 5 k. 90 h. Radułowice 12 k. Niebocko 6 k. Maków 10 k. Stary Sącz 10 k. Nieborec 6 k. Cieszanów 50 k. Radomyśl n. Sanem 9 k. Biesna 6 k. Kasinka mała 30 k. Jankowice 1 k. Chocznia 4 k. Zassów n. Cz. 5 k. Kołowa wola 5 k. Żabnica 14 k. Łąka 5 k. Posada olchowska 10 k. Piekarówka w. 20 k. Styków 6 k. 20 h. Zamarstynów 10 k. Dobrowica 4 k. 90 h. Obidowa 5 k. 20 h. Andrychów 8 k. Nowa Wieś 22 k. 24 h. Grodzisko 8 k. 18 h. — Dalsze ofiary uprasza się nadsyłać pod adresem: Komitet budowy kościoła polskiego w Budapeszcie, IV., Szervita ter 4.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 3 fornali żonatych zaraz; 1 pastucha; 1 pisarza gospodarskiego po kawalersku zaraz, adr.: Napoleon Gołaszewski, Toustobaby p. loco; 1 retuszera lub retuszerki zaraz, posada stała, adr.: Zakład fotograficzny Wanda, Brody, ul. Złota; 1 kopisty, tamże; 1 mamki zaraz, warunki dobre; 1 ucznia do zakładu fotograficznego zaraz.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 40 robotników rolnych sezonowych; 15 robotników do browaru w Stanisławowie; 15 policyantów do miasta Stryja, 873 kor. rocznie i dochody z asystencyi, pierwszeństwo mają wojskowi umiejący czytać i pisać.

Biuro pośrednictwa pracy w Jaworowie poszukuje: 1 fornala na wikt, 180 kor. rocznie, adr. ks. Kruszyński, Bonów p. Jaworów.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje kilkanaście partyi strycharzy na akord do okolic Brzeżan, Stryja, Krosna i Krakowa; podać płacę od 1000. i naddatek do 1000. adr.: Redakcya Przemysłu ceramicznego, Kraków, Batorego 26; 1 stawniczy na rok, warunki i odpisy świadectw pod adresem Jan de Saxe Zeitleben, Lwów, Kadecka 14; 3 robotników do robót przy stawie na 5 miesięcy, warunki i adres jak poz. 24; 15 parobków rocznych, adres: Jakób Tyszownicki, Dołhołuka p. Lubieńce, powiat Stryj; 5 dziewcząt do krów, adres: jak poz. 26; 2 fornali, po 96—100 kor. rocznie, 10 korcy twardego zboża, 1 litr mleka, kawałek ogrodu gnojnego i pole pod kartofle, mieszkanie i opał. Adres: Leopold Groo, Kuhajów, p. Tołszczów, pow. Lwów; 1 chmielarz na ordynaryę z praktyką przy większych chmielarniach, obeznany z gospodarstwem rolnem, adres: Zarząd dóbr Tyczyn, p. loco, powiat Rzeszów; 1 pomocnik gospodarski, kawaler z praktyką przy większych gospodarstwach, adres: jak poz. 29; 1 po-

mocnik gospodarski, kawaler, z niższą szkołą rolniczą ile możności starszy, 60 kor. miesięcznie, utrzymanie, mieszkanie i opał, zaraz, adres: Edmund Saeger, Czarnokońce wielkie p. loco, powiat Husiatyn; 1 dozorca folwarku, karbowy, w średnim wieku, kawaler lub żonaty, zaraz, adres: jak poz. 31; kilkuset roboiników do robót ziemnych i kopalnia rowów na łąkach. Roboty, które rozpoczną się z wiosną a skończą w jesieni, wykonywane będą na terytoryum gmin Przewłoczna, Turze i Sokołówka powiatu Brodzkiego i Złoczowskiego. Praca na akord. Za wykop 1—3 m. ziemi z rozplantowaniem 30—50 hal., zależnie od gatunku ziemi. Zarobek dzienny 3—4 kor. Wypłata po skończeniu partyi, zazwyczaj co 2 tygodnie, narzędzia otrzymają robotnicy zadarmo, na wypadek choroby, bezpłatnie lekarz, lekarstwa i zasiłek dzienny, adres: Kierownictwo regulacyi potoku Pustej, Toporów p. loco; 1 robotnik do fabryki powozów (Kastenmacher), 12 koron tygodniowo, utrzymanie mieszkanie, zaraz, na koszta podróży ewent. zaliczka ściągalna po 2 kor. tygodn., adres: Peter P. Wagner, Wagenmeister und Wagenbauer, Banjaluka, Bośnia; kilkunastu łamaczy kamienia na akord do Strzemieszyc w Król. Polskiem, blisko granicy, warunki podać. Adres: jak 34. 10—12 strycharzy do cegły ręcznej na wodę i na piasek, formatu rosyjskiego, małego a w szczególności do kopania, dowozu, mięszania, formowania, kantowania i złożenia pod szopę, dodatek do 1000 — 100 sztuk; robotnicy otrzymają mieszkania, żonaci większe, wypłata 2-tygodn., zwrot kosztów podróży; fabryka leży koło Kamieńca podolskiego w Rosyi poł.; adres: 34. 1 układacz w piecu płatny od 1000 cegły bez względu na jakość; inne warunki i adres: jak poz. 34. 4 robotników do dowożenia; płatnych od 1000; reszta jak 80. 3 robotników do wywożenia, płatnych od 1000; reszta jak 80. 1 palacz piecowy, doświadczony, płatny na akord, z czego ma opłacić pomocnika i postarać się o niego; reszta jak 80. 40 robotników do kopalni, pompy, magazynowania i t. p., płatnych na akord lub dniówkę, praca od 5 rano do 7 wieczór, ½ godziny na śniadanie, 1½ na obiad, zarobek dzienny około 3 kor., reszta jak poz. 80. 8—10 chłopców na akord lub dniówkę, dziennie około 2,50 kor., reszta jak poz. 80. 1 furman do koni cugowych, 35—40 lat, ze świadectwami dłuższej, nienagannej służby na jednem miejscu, 20 kor. mies., 10 cent. ordynaryi, 2 litry mleka, opał, mieszkanie i ogród, zaraz; adres: Bolesław Niedzielski, Błonie p. i stacya kolej, Lubieńce koło Stryja. 1 maszynista obeznany z motorem ropnym Diesla i elektryczn., warunki podać; adres: Zarząd dóbr Glinna p. loco, powiat Złoczów, kolej Zborów. 1 gospodyni do kuchni i 3 dzieci, 20 kor. mies. i utrzymanie; adres: Aleksander Pudlik, Siersza wodna p. loco. 3 stróżów, 720 koron rocznie, zaraz; adres: Dyrekcya kancelaryi Wydziału krajowego, Lwów.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: 2 pomocników kowalskich, 24—30 kor. miesięcznie, wikt i mieszkanie.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 parobka; 1 gajowego; 1 gaternika; 8 stolarzy; 2 czeladników szewskich; 2 czeladników krawieckich; 1 czeladnika kominiarskiego; 1 lakiernika; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek, 20 nianiek.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 podpastuszka do krowiarni, 90 kor. rocznie i wikt; 1 czeladnika krawieckiego; kilkunastu robotników stałych do browaru w Stanisławowie. 1 służącej do dworu, 10 kor. mies. i utrzymanie bez obowiązku prania.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 karbowników, 140 kor. rocznie, 13 cent zboża, ogród, 2 litry mleka lub utrzymanie krowy, zaraz, odpisy świadectw wymagane; 1 karbownik, 120 koron rocznie, 8 kor. kolendy, 12 krc. zboża, 2 litry mleka, zagony, odpisy świadectw wymagane; 1 polowy; 3 fornali; 1 czeladnika stolarskiego do robót budowlanych i meblowych, umiejący tokarstwo; 1 stróża domowego, 100 kor. rocznie i wikt; 3 kucharki.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 stolarzy; 1 ucznia do blacharza; 1 ucznia do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 furmana umiejącego czytać i pisać, do rozwożenia chleba, 200 kor. rocznie i dodatek 11 kor.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 kowala obeznanego z maszynami rolniczemi i gorzelnią; 3 karbowników; 12 fornali; 3 parobków na grecko-katol. plebanię; 2 pastuchów; 1 stróż do dworu na wieś; 2 gospodynie czeladnie; 5 dziewcząt folwarcznych; 1 kucharka, gospodyni dworska; 1 niańka do miasta; 2 służące; 1 kucharka do posług domowych; 1 podfurmana; 4 ogrodników-kawalerów lub bezdzietnych wdowców.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 karbowy-kawaler; 1 parobek-kawaler; 1 pomocnik gospodarsko-gorzelniany ze szkołą roln. i kilkoletnią praktyką; adres: Zarząd dóbr Twierdza ad Wieprz, p. Andrychów. 2 służące do krów.

Poza granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 czeladnika ślusarskiego; 1 ucznia do ślusarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 400 robotników i robotnic pomocniczych do parowych cegielni koło Pesztu, cementowni w Slawonii, kopalni marglu, kamieniołomów, robót budowlanych i ziemnych w tejże cementowni; odjazd każdego tygodnia do końca maja, po zebraniu się przynajmniej 10 osób.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 4 dziewczyny na roczną służbę do Moraw, 240 kor. rocznie.

Wiadomości handlowe.

Z targów nierogacizną.

Wiedeń, 27-go lutego. Na targ dzisiejszy spędzono ogółem 21.185 sztuk trzody chlewnej. Płacono za towar szynkowy 102 do 106 hal. za sztuki ciężkie 106 do 114 za średnie 92 do 102 za gorsze 76 do 88 halerzy za kilo żywej wagi.

Z targów na bydło.

Wiedeń 26-go lutego. Spędzono 3.058 sztuk. Płacono woły galicyjskie pierwsza sorta po 84 do 110, woły pośledniejsze, włościańskie po 84 do 114, buhaje po 80 do 96, krowy po 70 do 74 halerzy za kilo żywej wagi.

Ceny zbóż i płodów gospodarczych.

Lwów dnia 3-go marca. Pszenica 11.20 do 11.50 żyto 9.10 do 9.40, owies 8.00 do 18.30, jęczmień pastewny 8.00 do 8.75 browarniany 8.50 do 10.50 konicz czerwony 89 do 90, biały 115 do 135, szwedzki 75 do 90. Wszystko za 50 kilo.

Jaja. W Wiedniu. dnia 23-go lutego 17 do 19 sztuk za 2 korony. W Krakowie, dnia 27-go lutego po 4.90 do 6.00 za kopę. Spółka galicyjska zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ulica Słowackiego płaci po 4 koron 80 halerzy za kopę loco stacya nadawcza.

Masło. W Wiedniu 23-go lutego za deserowe w hurtownej sprzedaży 3.80 do 3,90 w Krakowie po 3.70 w drobnej sprzedaży a w hurtownej po 3.55 do 3.65, we Lwowie w sprzedaży drobnej po 3.60, zaś w sprzedaży hurtownej po 3.40 do 3.50 koron za kilo,

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Janik Jan, Czechy: po słowniczek polsko-niemiecki w obszerniejszem wydaniu prosimy zgłosić się pisemnie pod adres: księgarnia Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek główny. Przedpłata skończyła się Panu jeszcze 1-go października z. r.

Pani Szumlakowska Franciszka, Tłuste: 2 korony otrzymaliśmy. Dzięki.

Pan Liszka Izydor, Polanka Karol: 4 korony które w grudniu z. r. Pan nam nadesłał, odebraliśmy. A co do owego premium, to zapewniamy Pana, że się Pan myli w swem na to dzieło zapatrywaniu; księgarnie bowiem sprzedają je po 4 korony, a mimo to ludzie je rozchwytują. Kantyczki może Pan za to na przyszły rok zamówić.

Pan Surowiec Jakób Poł. Szwecya: Redakcya »Naprzodu« zwróciła nam w imieniu Pana 3 korony 85 halerzy — a „Prawda" do Szwecyi 6 koron rocznie kosztuje. Dziękujemy za pamięć na obczyźnie.

Panowie: Serafin Hieronin i Skrzypacz Fr., Daszawa: 5 koron i 10 hal. otrzymaliśmy. Pierwszy z Panów zapłaconą ma gazetę do 1-go lipca br. drugi natomiast wyrównał zaległość od 1. 8. 1911 do 1. 2. 1912.

Pani Mozołowska Sanok: nadesłany wiersz nie nadaje się do druku.

Pan Żołnierczyk Jacenty, Ratutów: tak od Pana, jak również i od p. Michała Z. przedpłatę w swoim czasie otrzymaliśmy. „Lekarza" wysłaliśmy Panu także.

Pan Kurkowski Fr. Długoszyn: 4 korony za rok 1911 otrzymaliśmy. Co do reszty — Zgoda!

Pan Bednarz Andrzej, Zakopane: obecnie już rok 1911 wyrównany — a teraz chodzi o rok bieżący. Gazetę wysyłamy.

Pan Kochański Józef, Węgry: 2 korony za pierwsze półrocze otrzymaliśmy.

Pa Anioł St. Pas. Alf.: 2 korony nadeszły; gazeta do 1-go kwietnia b. r. zapłacona.

NADESŁANO.

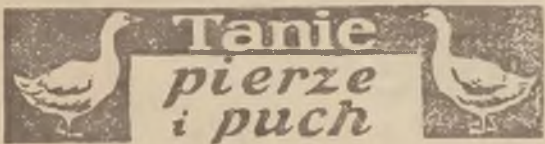
Wasze zdrowie 614 odzyskacie! Osłabienie wasze i boleści znikną. Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne, sen zdrowy. Wasz ogólny stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Fellera z marką „Elsafluid". Próbny tuzin 5 Kor. franko. Wytwarcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 178 Kroacya.

Pierwsze Krakowskie Biuro dla kupna i sprzedaży

„Unitas"

Kraków, ulica Czysta l. 13.

Załatwia kupno i sprzedaż majątków ziemskich, lasów, domów, parcel, wszelakich nieruchomości jak ruchomości, także sprzedaż i kupno koni.



1 kg szare darte kor. 2, **lepsze** kor. 2.40, **półbiałe** prima kor. 2.80, **białe** kor. 4.—, prima miękkie jak puch kor. 6.—, **wyśmienite** kor. 7.—, 8.— i 9.60. **Puch szary** kor. 6.—, 7.—, biały prima kor. 10.—, **kwap piersiowy** kor. 12.— od 5 kilo franko. **Gotową pościel** z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (nanking), **1 pierzyna**, ca. 180 cm długa, 120 cm szeroka z **2 poduszkami**, każda ca. 80 cm długa, 60 cm szeroka, dostatecznie napełniona nowem, starem, kwapiatem i trwałem **pierzem kor. 16.—, półpuchem** kor. 20.— pierzem puchowem kor. 24.—. **Pojedyncze pierzyny** kor. 10, 12, 14, 16. **Pojedyncze poduszki** kor. 3, 3.50, 4. **Pierzyny** 200×140 cm objętości **kor.** 13, 15, 18, 20. **Poduszki** 90×70 cm objętości kor. 4.50, 5, 5.50. Piernaty z najlepszej cymki 180×116 cm objętości kor. 13 i kor. 15 wysyła za zaliczką lub poprzednią zapłatą. **Max Berger w Deschenitz nr. 407a, Böhmerwald. Niema ryzyka,** ponieważ **wymiana** dozwolona lub **pieniądze** wraca się. Bogaty ilustr. **cennik** wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie. 314

Kto szuka służby w Krakowie

niechaj zgłosi się każdego 1-go i 15-go w miesiącu do

miejskiego Urzędu Pośrednictwa Pracy

w Krakowie, pl. W. W. Swiętych l. 1

od godziny 9-tej rano do 1-szej w południe i od 3-ciej do 4-tej po południu.

Dla poszukujących pracy pośrednictwo jest bezpłatne.
423



Pathéfon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto jak orkiestra, a śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabyć Pathéfon. Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathèfon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład Pathefonów

Stefan Grudziński i Tad. Berger

Kraków, ul. Szewska l. 22. 479

Telefon 305 Telefon 305

J. M. Farba, Podhajce.

Wyborny miód deserowy, kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki, 5 kg. 7 Kor. 50 hal. Miód patoka 5 kg. 7·00 Kor. Miód stołowy do picia 5 kg. 6.50 Kor. Masło stołowe codziennie świeże, 5 kg. 13·00 Koron. 322

A. Knapińska Kraków
Rynek gł. linia A-B 39. I piętr.

fabryka sztuczn. kwiatów.

Posiada na składzie wielki wybór kwiatów na kapelusze, garnitury balowe i ślubne, przyjmuje też zamówienia na bukiety kościelne i wieńce grobowe, jakoteż pióra do czyszczen., farbow. i fryzow. Ceny umiarkowane. 228

Jan Pokorny

malarz dekoracyjny i lakiernik podejmuje się wszelkich robót **kościelnych, budowlanych** i wykonuje według własnych lub podanych projektów. 201
Kraków-Dębniki, Ogrodowa 15

Zegarek kawalerski

w prawdziwej 14-kar. złoto-plaque oprawie, z podwójnym płaszczem „Ankerwerk" z 3 letnią gwarancyą **tylko k. 10.** do tego stósowny elegancki łańcuszek **tylko k. 3.** Wysyłka za zaliczką przez **J. Weiner, Wiedeń XIX** Boschstr. 2. 17

Szukasz Pan

dobrego, zaufania godnego źródła na sprowadzanie zegarków kieszonkowych, ściennych i budzików, towarów muzycznych, manufakturowych, stalowych i skórzanych, sprzętów domowych, rekwizytów do palenia, artykułów toaletow., broni itd. domagaj się Pan zaraz kartą pocztową obficie ilustrow. cennika głównego z 4000 rycin 360
c. i k. dostawcy nadwornego Hanns Konrad w Brüx, 1060 Czechy.

Zastępców i podróżujących

dla odwiedzania prywat. odbiorc. z towar. sukien. dla panów i pań, poszuk. się za wysoką prowizyą także później, za stałą pł. przy pierwszej wysyłce sukna. Of. p. „Weltfirma 947" do eksped. anonsów **Edward Braun,** Wiedeń I, Rotenturmstr. 9.

Do sprzedania

dom nowy, kryty asbitem, o 4 ubikacyach, wraz ze stajnią i jeden mórg gruntu, blisko stacyi kolejowej. Wiadomość u
Teodora Treścińskiego,
Kalwarya Zebrzydowska.

„Sztuka kościelna"

Główny skład aparatów kościelnych,

Lwów, Plac Halicki l. 7.

Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, etc. Książki liturgiczne i do nabożeństwa, brokaty, jedwabie i złoto, bielizna kościelna, kwiaty, feretrony, obrazy, figury, krzyże, **świece itp.** Wszelkie zamówienia i naprawy przyjmujemy i wysyłamy odwrotną pocztą.

Warunki najdogodniejsze. 176 **Warunki najdogodniejsze.**

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza", Sp. z ogr. odp. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Największy i najtańszy skład przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

Kraków, Sukiennice l. 1, od strony pomnika Mickiewicza. 587

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpie nie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach, z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem"
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Dobre harmoniki koron 4,40.

Więcej niż 150000 sztuk sprzedano! Żadnych wydatków cłowych! Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub wraca się pieniądze!



Nr. 300³/₄, 10 klawiszy, 2 reg., 28 głos., wielkość 23 : 12 cm kor. 4,40.
Nr. 654³/₄, 8 klawiszy, 1 reg. 24 głosy, wielkość 28 : 14 cm kor. 4,80.
Nr. 656³/₄, 10 klawiszy, 2 reg., 28 głos., wielkość 30 : 15 cm kor. 5,40.
Nr. 305³/₄ 10 klawiszy, 2 reg. 50 szt. wielk. 24 : 15 cm k. 6,—.
Nr. 683¹/₄ 10 klawiszy, 2 reg, 50 szt. wielkość 31 : 15 cm kor. 8,—.

Szkoła do samodzielnej nauki do każdej harmoniki bezpłatnie.

Wysyłka wprost do prywatnych osób za zaliczką przez znaną bardzo dobrze ufundowaną firmę światową

c. i k. dostawca nadworny **Hanns Konrad**
dom wysyłkowy towarów muzycznych
Brüx, Nr. 1042 (Czechy).

Żądaj Pan bogato ilustrowanego głównego cennika z około 4000 rycin, który wysyła się natychmiast każdemu bezpłatnie i franko. 393

Bardzo rzadka sposobność kupna!

Z powodu śmierci mego męża jestem zmuszoną sprzedać inwentarz około

75 000 koców flanel. tygrysich,

które pozwalam sobie polecić po wyjątkowo nizkich cenach. Koce te nadają się dla każdego domu, są bardzo ciepłe i mocne, około 190 cm. długie a 125 cm. szerokie. Przesyłka za zaliczką, 4 szt. koców flanelowych tygrysich za 8 kor. 50 hal. Każdy sz. czytelnik tego ogłoszenia niech zamówi ze zaufaniem, a mogę z czystem sumieniem zapewnić, że każdy będzie z przesyłki zadowolony.

MARYA BECKERA,
wdowa po fabrykancie,
Nachod — (Czechy).

647 **Kołowce Lyra**

światowej sławy jako wybitne maszyny gatunkowe i przepyszne modele luksusowe z 5-letnią gwarancyą wolne od cła z austryackiej filii.

Najtańsze ceny!

Przepyszn. cennik bezpłatnie i opłac. Poszukuje się zastępców. Maszyny do szycia itd.



Aparaty mówiące i inne instr. muzyczne. Zegary i tow. złote. Artykuły do użyczenia i na podarki wszelkiego gatunku.

C. k. pocztmistrz M. Junger w St. pisze: „Pański fabrykat podoba się ogólnie. Można doprawdy zdumiewać się, że fabryka podobnie akuratnie zbudowany, wszelkim wymaganiom nowoczesnym odpowiadający kołowiec może sprzedawać po tak prawdziwie niskiej cenie!

Lyra Fahrrad-Werke Herm. Klaassen
w Prenzlau (Niemcy), Postfach Nr. 73.

Rozszerzajcie naszą gazetę!

Pierwszy i najstarszy skład w kraju

maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych i trykotowych. — **Kurs haftu bezpłatnie.** Agentami się nie posługuje.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelk. systemów.

Józef Iwanicki, mechanik specyalista



w Krakowie: Hotel Pollera
ul. Szpitalna L. 32.

Cenniki opłatnie i darmo.

Lwów,
ulica Akademicka 2.

Kółkom rolniczym dostarcza najlepsz. **świec woskowych i pierników miodowych** znana ze swych pierwszorzędnych wyrobów krajowa fabryka świec woskowych i pierników

ANTONIEGO ROTHEGO w Krakowie. 216

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc., po cenach możliwie niskich i w wielkim wyborze

Konstanty Witkowski Kordas przedtem **St. Przybylski**

KRAKÓW, Rynek główny, Linia A—B., l. 46. 143—1—21

ZYGMUNT KRASIŃSKI.

Cała Polska obchodzi w tym roku stuletnią rocznicę urodzin jednego z największych swych mężów, jednego z trzech, którzy jak trzy gwiazdy jaśnieją na widnokręgu naszego bytu narodowego.

Mężem tym to Zygmunt Krasiński, godny towarzysz Mickiewicza i Słowackiego, poeta wielkiej miary, wieszcz i mistrz narodu.

Zygmunt Krasiński urodził się dnia 19 go lutego roku 1812, a przeto młodość jego przypadła na czas, gdy naród polski przeżywał swe najwyższe nadzieje i swe klęski bolesne. Wszak ci rok 1812 to jest ten rok, o którym Mickiewicz śpiewał:

„O roku ów! kto ciebie widział w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
A żołnierz rokiem wojny; dotąd lubią starzy
O tobie bajać, dotąd pieśń o tobie marzy.
Z dawna byłeś niebieskim oznajmiony cudem
I poprzedzony głuchą wieścią między ludem;
Ogarnęło Litwinów serca z wiosny słońcem
Jakieś dziwne przeczucie, jak przed świata końcem,
Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne."

Tejże wiosny, tak brzemiennej nadziejami, przyszedł na świat Krasiński, więc już z łona i piersi matki wziął na życie miłość gorącą ojczyzny, wiarę w jej posłannictwo, nadzieję w jej zmartwychwstanie.

Lecz naród rychło nadzieję utracił; przyszły klęski Napoleona a po nich kongres wiedeński i ostateczne pogrzebanie Polski z pozostawieniem jedynie tytułu i nazwy.

Cios ten bezprzecznie oddziałał na dziecięcy umysł małego Zygmunta, to też wiedzą wszyscy o tem, że był dzieckiem nad wiek poważnem, o fantazyi rozbudzonej i uczuciach wrażliwych.

Wcześnie bardzo jął się Zygmunt pióra, ale nie były to dzieła wielkie, kóre jako młodzieniec stworzył. Nic w nich nie zapowiadało przyszłego wieszcza-poety.

Przyjaciel Mickiewicza Antoni Edward Odyniec, wspomina w swych listach z podróży, którą z Mickiewiczem odbył w roku 1829 po Włoszech i Szwajcaryi, że Krasiński początkowo wcale nawet wierszy składać nie umiał i sam nie miał nadziei, aby kiedykolwiek tego się nauczył. Poznał się jednak już wtenczas na nim Mickiewicz i gorąco go do pisania zachęcał.

Przyszedł potem rok 1830-ty, kiedy to naród zapragnął siłą dobić się dawniejszej samodzielności państwowej. Wstrząsnął ten rok duszą całego narodu, wstrząsnął i duszą Zygmunta. Dołączyło się do tego jeszcze i to, że młody Zygmunt ponieść musiał dotkliwe z powodu Ojczyzny cierpienie. Oto z powodu, że ojciec jego hr. Wincenty Krasiński, jako wysoki urzędnik Królestwa Polskiego nie stał po stronie narodu, lecz po stronie namiestnika, koledzy Zygmunta zelżyli dotkliwie honor młodzieńca.

To cierpienie niezasłużone stało się jakoby chryzmatem na wieszcza. Straszna rozterka i ból, jakie zapanowały w duszy Zygmunta, wskazały mu rozterki i bóle, panujące w duszy zbiorowej narodu. Zapał wieszczy rozgorzał mu w sercu. Stanął więc jakoby na katedrze duchowej narodu i począł rzucać stamtąd słowa piękna prawdy i światła; pochodnię zapalił wieszczą i jął wskazywać narodowi drogi, po których idąc odrodzić się może i zajaśnieć mocą i pięknem. Zaczęły powstawać jedno po drugiem dzieła poetyckie Krasińskiego, a każde z nich jest światłem i przykazaniem dla narodu.

Jest to jednym dowodem więcej, że wieszczów-poetów Bóg daje narodowi, takich, jakich naród potrzebuje właśnie dla pokrzepienia serc i rozwoju ducha.

Miał już wówczas naród dwóch poetów: Mickiewicza i Słowackiego, którzy w tym czasie, gdzie największe było niebezpieczeństwo zamarcia ducha narodowego, t. j. po upadku rewolucyi roku 1830/31, przez swe dzieła zapalne utrzymywali tego ducha w podniesieniu i żywotności. Żywemi barwami malowali obrazy kraju i ludzi („Pan Tadeusz") budząc miłość dla kraju ojczystego w sercach ziomków: silnemi słowami głosili krzywdy i bóle narodu (Mick. „Dziady", Słow. „Kordyan"), wskazywali błędy, podniecali w duszach ideę buntu przeciwko wszystkiemu, co złe.

Ale nie dostawało czegoś jeszcze w tej poezyi narodowej. Więc dał Bóg narodowi trzeciego wieszcza, który rzucił przykazanie:

Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal!

A jakież to czyny miał na myśli poeta?

Oto nie co innego, jak wspólną pracę wszystkich warstw narodu dla odrodzenia narodowego.

„Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską, polski lud!"

A dalej:

„W ciągłej przykładu i słowa postaci
Rozdawaj siebie samego swej braci!
Mnóż się ty jeden przez czyny żyjące
A będą z ciebie jednego tysiące!

Pracę zatem dla dobra współbraci, pracę oświatową i uszlachetniającą stawia Krasiński jako zadanie tych, co pragną odrodzenia ojczyzny i narodu.

„Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie!
Tak Bóg czyni we wszechświecie,
Bo cel światów — szlachetnienie!

W Psalmach Przyszłości, jako i w poemacie „Przedświt" rozwijał Krasiński myśl, że tylko przez pracę i poświęcenie naród polski odrodzić się może, a zaś w dramacie „Irydion" pragnął wykazać, że wszelki czyn podyktowany chęcią zemsty, choćby nad wrogiem, nie odniesie skutków zamierzonych, że tylko miłość Ojczyzny, uświęcona pracą i poświęceniem może wieść do zwycięstwa.

Szczytne hasła Krasińskiego nie przebrzmiały bez skutku. Naród polski, utraciwszy wszelką możność zdobycia samodzielności państwowej, jął się pracy nad odrodzeniem duchowem, a do pracy tej stanęły wszystkie jego stany i warstwy. Pracą

organizacyjna i oświatowa, która w całej Polsce coraz szersze obejmuje kręgi — toć jest owo dążenie „do coraz wyższych kół“ „przez drugich podnoszenie“. I „rozdaje siebie samego swej braci“ każdy, kto choć cokolwiek ma do rozdania: czy to nauki i wiedzy, czy zdolności agitacyjnych, czy zapału i miłości. A choć skutek tej pracy małą jeszcze mierzy się miarą, choć do odrodzenia daleko jeszcze — jednak naród nie zraża się, lecz pracuje bezustannie w myśl słów poety:

„Bądź arcydziełem nieugiętej woli!
Bądź cierpliwością, tą panią niedoli,
Co gmach swój stwarza z niczego, powoli!“



Zarzucają niektórzy Krasińskiemu, że dzieła jego nieprzystępne są dla szerszych warstw społeczeństwa.

Prawda, kto nie posiada wykształcenia literackiego i filozoficznego, temu trudno zrozumieć dzieła jego. Krasiński głosił myśli głębokie, ale wyrażał je niejasno. To jednak nie jest przyczyną, aby go szersze koła narodu nie miały czcić i imienia jego wspominać z wdzięcznością. Każdy też dzieła jego czytać i znać powinien. W tym mianowicie roku jubileuszowym wychodzą dziełka i broszurki streszczające i objaśniające dzieła Krasińskiego — te więc niech każdy, kto się czuje Pola-

kiem, czyta i rozważa. Szczególnie zaś niech czytają dzieła jego ci, którzy mocą stanowiska swego społecznego kierować mają sprawami narodu. Z nich nauczą się, że nie ślepe walki bratobójcze prowadzą do cywilizacyi i zwycięstwa sprawiedliwości, lecz jedynie praca, poświęcenie i wykonywanie wskazań Chrystusowych.

Z życia Krasińskiego podajemy w końcu niektóre szczegóły

Poeta urodził się dnia 19 lutego r. 1812. Ojcem jego był hr. Wincenty Krasiński, matką Marya z książąt Radziwiłłów. Nauki pobierał w domu; pomiędzy innymi był też przez pewien czas nauczycielem jego późniejszy powieściopisarz polski Józef Korzeniowski. Od r. 1826—28 kształcił się Krasiński w Warszawie, następnie wyjechał dla dalszych studyów za granicę. W r. 1843 ożenił się z Elżbietą hr. Branicką i miał dwóch synów, Władysława i Zygmunta. Obydwaj zmarli młodo. Od r. 1850 zaczął Krasiński mocno podupadać na zdrowiu; cierpiał z powodu choroby wiele, aż dnia 25 lutego r. 1859 umarł w Paryżu. Pochowany w rodzinnej siedzibie Krasińskich Opinogórze. Jako człowiek był Zygmunt Krasiński dobrym, szlachetnym i głęboko religijnym.

CHUNTUCHTA MONGOLII.

Olbrzymia Mongolia, będąca dotąd pod panowaniem Chin, skorzystała z obecnych zamieszek w Chinach, aby ogłosić się państwem samodzielnem. Najwyższy kapłan lamaicki, czyli tak zwany chutuchta Mongolii, który dotąd sprawował tylko władzę duchowną, obrany został także władcą świeckim i jako taki ukoronowany. Ceremoniał tej koronacyi tak opisują pisma petersbuskie:

Ze świtem dokoła Urgi od strony klasztoru lamaickiego, rozległy się ponure dźwięki gongów i chrapliwe odgłosy rogów mongolskich. Długie szeregi jeźdźców widniały po wszystkich drogach. Oddziały konnicy zaległy obozem dokoła klasztoru; dolatywały z nich gardlane okrzyki, monotonne śpiewy, tentent koni i wielbłądów. Był to chwilowy obóz udzielnych książąt mongolskich. Książęta od północy obecni byli na radzie chutuchty, którego nazajutrz miano ukoronować. Pomiędzy chutuchtą a władcami poszczególnych „ajmaków“ (okręgów prowincyi) ustanowiono umowy niepisane, potwierdzane zaklęciami i klątwami licznych szamanów (kapłanów mongolskich).

Gdy układy zostały ukończone, wojowniczy jeźdźcy z szerokimi mieczami w ręku, z karabinami na plecach, wyszli na podwórze. Czternastu najpotężniejszych książąt otoczyło namiot chutuchty w oczekiwaniu sygnału. Niebawem z namiotu odezwały się dźwięki bębna; wówczas wyjęli z zapasów krótkie rogi i zatrąbili trzykrotnie sygnał umówiony. Umilkły dźwięki gongów, ustały okrzyki, pieśni i dokoła klasztoru zaległa uroczysta cisza. Rozwarły się wrota klasztoru i jeden za drugim w ścisłym porządku, według swego znaczenia politycznego, bogactwa i wpływu, wychodzić zaczęli książęta ajmaków. Podawano im konie, ozdobione kolorowemi wstęgami i rzemieniami, mosiężnymi i srebrnymi dzwonkami.

Książęta sformowali się w szereg i z miejsca pogalopowali z dzikimi okrzykami, strzelając z fuzyi i rewolwerów. Gdy który z książąt zbliżał się do swego obozu, porywało się stamtąd 200 jeźdźców, którzy z okrzykiem i świstem, potrząsając orężem, mknęli za nim. Siedmiokrotnie okrążył klasztor oddział jeźdźców, wynoszący około 3 000 ludzi, wreszcie stanął jak wryty przed główną bramą. Z bramy zaczęli wychodzić liczni bonzowie. Przyprowadzono białego barana, który natychmiast powalony został ciosem zakrzywionej „kosy“, noża ofiarniczego. Kapłani zaczęli badać wnętrzności barana, wnioskując z nich, czy dzień jest szczęśliwy i czy można przedsięwziąć w nim „wielkie dzieła“. Przepowiedenie okazały się pomyślne. Wtedy cały oddział Mongołów raz jeszcze obiegł dokoła klasztoru. Gdy jeźdźcy znowu zatrzymali się przed bramą klasztorną, zjawili się szamanowie w szatach uroczystych z dzwonkami i brzękadłami na głowach, z bębenkami w ręku. Otoczeni dokoła przez jeźdźców mongolskich, rozpoczęli taniec rytmiczny, w coraz szybszem tempie, wśród ogłuszających śpiewów i krzyków. Przy wzrastającem upojeniu, w powietrzu błyskać zaczęły szable i noże, szamani zadawali sobie ciosy po twarzy, po piersiach i szyi. Potoki krwi zaczęły coraz bardziej podniecać widzów; wśród nich rozległy się okrzyki, wystrzały, dzikie wycie.

Nagle na murach klasztoru pojawiła się postać chutuchty. Był ubrany w biały jedynie chałat, z czerwoną literą na piersiach i w czarne okrycie głowy. W ręku trzymał zwitek papieru i krótkie berło. Natychmiast zaległa cisza. Chutuchta przez czas dłuższy stał bez ruchu i w milczeniu. Wydawać się mogło, iż namyśla się nad czemś ważnem. Wreszcie rzucił on na ziemię zwitek papieru i złamał swe berło. Miało to oznaczać, iż chutuchta rozstaje się z władzą wyłącznie duchowną, jaką piastował dotychczas. Chutuchta wyjął z za pasa krótki nóż i błysnął nim nad głową. Znaczy to, że obejmuje on władzę świecką. Dwaj najstarsi kapłani na klęczkach podali mu porzucony przezeń zwitek papieru i nowe berło, co miało znaczyć, iż łączy on w swym ręku władzę świecką i duchowną. Chutuchta wolno zeszedł z murów i znikł w klasztorze.

Ceremoniał był skończony. Wśród głębokiego milczenia, wielki tłum, otaczający klasztor, rozszedł się w rozmaite strony.

ŻART PAŃSKI.

(Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA).

(Dokończenie.)

Posiedzenie trybunału w Lublinie ogłoszono. Marszałek trybunału, przy huku bębnów i prezentowaniu broni przez garnizon gwardyi pieszej koronnej, zajechał na ratusz. Deputaci od godziny czekali. Świetna palestra tłoczyła się po ustępczych izbach. Wszyscy byli zajęci wprowadzać się mającą sprawą magnata ze szlachcicem. Byli niektórzy dawni klienci domu wojewody i ich stronnicy, coby radzi byli wygranej pa-

na, ogólna jednak sympatya była za słabszym. Historyę tej sprawy przyszły jej obrońca w treściwym opisie dał jednemu z przyjaciół, a ten rozniósł ją między młodzież. Młodzież opowiedziała kobietom; żony deputatów, dobrze o niej uprzedzone, nie zaniedbały uprzedzić i zainteresować nią swych mężów. Słyszał o niej i marszałek; ale to był wielki pan, zwykle milczący; nikt przedwcześnie nie mógł się dowiedzieć, jakie ma zdanie. Potęga i wpływ wojewody na cały kraj głośne, mimo sympatyi, mogły rzecz całą skrzywić.

Woźny przywołał sesyą. Weszli do sali umocowani stron spierających się i widzowie, jak ich wówczas zwano, arbitrowie, prywatni. Na ławach wokoło idących zasiadła publiczność; mecenasi stanęli u krat.

Wojewody adwokat wymownie dowodził, że przeciwnik obżałowany, człek nowy, nieznany, rzeczypospolitej nie zasłużył się niczem; handlowe jego skłonności zdradzają pochodzenie, jasna więc i oczywista, że samozwaniec, intruz, a zatem układy z nim zrobione wartości mieć nie mogą. To wszystko utwierdza i czyni niewątpliwym wyrok sądu ziemskiego, który ma honor najjaśniejszemu trybunałowi przedstawić, a o którego zatwierdzeniu nie wątpi, wiedząc, że trybunał składa się z JO. Marszałka, znanego w całej Koronie i Litwie z pochodzenia niczem nie przyćmionego, pierwszej w narodzie estymy — z JJWW. Deputatów, szlachty z dawien dawna, zacnej z zaszczytów, szablą nabytych, nie łokciem ni wołową racicą; że więc karygodne pretensye i parcie się do wysokich szlachectwa splendorów niechybnie i niewątpliwie ich pańskim animuszem w niwecz obrócone zostaną.

Na to odpowiedział obrońca Korsakowskiego:

„Najjaśniejszy Trybunale! Zacny mecenas, umocowany wojewody, lekceważąc cudzą cześć i dobro, dlatego, iż podejrzywa, że klient mój jest wątpliwego szlachectwa, zręcznie wstrząsa drażliwe uczucia wasze. Sądzi, że ludziom takiego stanowiska, posiadającym zaufanie narodu, trzeba przypominać, iż są dygnitarzami i szlachtą! Omyliłeś się, przeciwniku. Dlatego właśnie, że o tem wątpić nikt nie ma prawa, ubliżyłeś im przypomnieniem.

Ja przedstawiam sprawę po prostu, krótko, podaję ją sumieniu i światłu sędziów. Byłby intruzem, samozwańsem, karygodnym mój klient, gdyby nie następne dowody. Oto jest urzędownie wydana metryka śmierci (sepultura), przodka obżałowanego. W niej zaś wyraźnie napisano, że zmarły w Bogu, ze starożytnego szlacheckiego rodu, był dziedzicem wsi i przysiółka w Wielkiej Polsce. Oto składam drugi dowód, że tenże sam Wincenty Korsakowski był towarzyszem wyprawy wiekopomnego Karola Chodkiewicza do Inflant, uczestniczył w bitwie kirchholmskiej, w której własną ręką pojmanego pułkownika szwedzkiego przywiódł do obozu — co wspiera jeszcze list zalecający hetmana. Oto jest przywilej na starostwo, dany przez króla Władysława IV, za znakomite zasługi i hojnie dla rzeczypospolitej krew przelaną, synowi poprzedzającego, a pradziadowi obżałowanego, w bitwach przy wzięciu nieprzyjaciela. Oto jest jego metryka. Metryk Bonifacego i Jana niema, bo kościół, w którym były złożone, w czasie napaści szwedzkiej w mieście Bydgoszczy zgorzał; ale z konsystorza głównego wydano świadectwo, że znalazł się raport proboszcza, w którym cytuje, jakich mianowicie rodzin metryki zgorzały, a między cytowanemi wyraźnie napisane: Bonifacego i Jana Korsakowskich. Luka więc, którą tak roztwierał obrońca wojewody w ziemstwie, Bogu dzięki zwarła się. Z księgi jednak familijnej, zachowanej w domu, dowiedzieć się można, że Bonifacy bronił Częstochowy z Kordeckim, a Jan urząd kanonika płastował. Następują: pradziad i dziad; z tych pierwszy posłował na sejm; dziad zaś, żyjący za Augustów II i III, ze Szmigielskim był na wyprawach i wiernie bronił Augusta II. Ojciec obżałowanego, przy końcu panowania Augusta III urodzon, trzymał się roli, ożenił się młodo, miał wiele dzieci i dlatego się majątek rozdrobnił; a obżałowany z małym zasobem dostał się na Ukrainę. Czy ma prawo do zaszczytnego tytułu szlachcica? — Najjaśniejszy Trybunał odpowie. Że zaś mój klient uczciwie pracował, że z małego dorobił się majątku, o tem sam przeciwnik nie wątpi. Ja zaś ośmielam się powiedzieć, że to mu zaszczyt przynosi. Szczęście to być synem możnego: nauki, wstęp do świata, przewodnictwo, możność odznaczenia się i stania użytecznym społeczeństwu, wówczas są przy pierwszych już krokach. Młodzieniec i nie wie, kiedy wszystkiego nabył; tylko pilnuj sumienia i serca, a jużeś mąż zacny. Ale młody biedak bez opieki, samopas rzucony na świat szeroki, bez rady, bez doświadczenia co obrać, śród tysiąca pokus na złe, jeżeli wyjdzie zwycięsko, serca i sumienia nie sponiewiera, rozum oświeci, użytecznym się stanie, poczciwą pracą dojdzie fortuny, aby dzieciom jego nie było tak ciężko i samotnie: czyż nie wart szacunku? Możnaż mu mieć za złe, że los w młodości o nim zapomniał? możnaż mu za zaszczyt nie położyć, że losowi zgnieść się nie dał? Oto jest historya Korsakowskiego.

Co do sprawy o nabycie klebańskiego i brahiłowskiego majątku składam obie tranzakcye, kwit na wypłatę pieniędzy szacunkowych za pierwszy, świadectwo prezentowania sumy za drugi. Skończyłem moją obronę. Najjaśniejszy Trybunał postanowić raczy, kto krzywy, kto karygodny, i według świętej sprawiedliwości zastosuje prawo."

Zadzwoniono na ustęp. Narada trwała kilka godzin; po niej trybunał jednomyślnie ogłosił wyrok. Uznał prawym i zacnym szlachcicem Korsakowskiego i nakazał wojewodzie oddanie natychmiast dóbr mu sprzedanych. Za złamanie umowy, skazał wojewodę na wieżę i grzywny, według prawa, niemniej na wieżę i dwa razy tyle grzywny za niedowiedzenie zarzutu nieszlachectwa.

Szmer uwielbienia rozległ się między obecnymi na tak sprawiedliwy wyrok; młody obrońca łzami się zalał.

Jak tylko mógł urzędownie otrzymać zapadły dekret, risk pocztą poleciał na Ukrainę; dzień i noc jadąc, po kilku dniach stanął w Berszadzie. Tam zastał Korsakowskiego z żoną i córką. Ledwo go ujrzał Korsakowski, z twarzy już wiedział, że dobrą wiadomość przywiózł. Przywołał żonę i córkę, wobec których młody obrońca przeczytał znany nam wyrok. Korsakowski wysłuchawszy, ujął córkę za rękę, przywiódł doń i rzekł:

— Mój kochany obrońco, co mam najdroższego, przyjm ode mnie.

Młodzieniec padł do nóg ojcu; dziewczyna drgnęła; oblał ją najżywszy rumieniec: ale trwogi i troski w twarzy jej widać nie było. Korsakowski tego jeszcze wieczora oświadczył, że wieże i grzywny wojewodzie odpuszcza.

W nocy przyjechał posłaniec z Tulczyna od wojewody z listem własnoręcznym, przepraszającym za wszystko, co się stało, i donoszącym, że kazał oficyalistom majątki kupione oddać mu natychmiast.

Oto piękny przykład sprawiedliwości w dawnej Polsce i uszanowania prawa.

ŁOWIEC I PARA GOŁĘBI.

(Legenda staroindyjska wysławiająca miłość małżeńską, oraz cnotę gościnności.)

W pewnej ziemi błądził w wielkim borze ptasznik złego serca, straszny jak śmierć, podobny do kruka, o czarnem ciele, czerwonych oczach, o długich udach, krótkich goleniach, z wielkiemi ustami i wydatnemi szczękami. Nie miał on w nikim przyjaciela, ani w bliskim, ani w dalekim krewnym, i był opuszczony przez wszystkich za swoje niegodziwe zatrudnienie; boć przecie człowieka nikczemnego rozumni z daleka unikać powinni.

Razu pewnego, gdy był w borze, zerwał się straszny wicher, który drzewa nawet obalał; niebo pokryło się chmurami; kiedy niekiedy tylko zapalało się od bijących piorunów. Satakrutuh [1]) zesłał deszcz ulewny, który w jednej chwili zatopił ziemię. W taki to czas burzliwy, utraciwszy ze strachu zmysły, skostniały od zimna, błądził po całym lesie przerażony do głębi duszy ten zabójca ptaków i nie mógł znaleźć żadnego miejsca, gdzieby zdołał się schronić; wszystkie drogi leśne były przepełnione wodą. Ptaki przemokłe osowiały. Jelenie, lwy, dziki, gdzie dopadły jakiego bądź schronienia, tam leżały; indziej znowu mieszkańce boru, udręczone ulewą, znękane głodem, tułały się stadami po lesie, a ptasznik, odrętwiały od chłodu, nie mógł ani iść dalej, ani stać na miejscu. Wtem dostrzegł gołąbkę, która padła na ziemię i cała się trzęsła od zimna. Sam przygnębiony niedolą, ten nielitościwy człowiek, rzucił ją do klatki. Sam będąc pod brzemieniem nieszczęścia, był jednak przyczyną nieszczęścia innych; przyzwyczajony do złych uczynków, i w tym razie źle też uczynił. Ujrzał on w lesie wielkie, czarne jak chmura, rozłożyste drzewo, na którem gnieździły się stada ptaków, szukających cienia, przytułku i pokarmu. Stwórca zasadził one drzewo, ażeby, jak dobry człowiek, dawało wszystkim schronienie. Po pewnym przeciągu czasu niebo się rozjaśniło, pokryło się błyszczącemi gwiazdami, jak wielkie jezioro, upstrzone mnóstwem lilii różnobarwnych. Widząc niebo jasne, gwiaździste, uwolnione od czarnych chmur, ptasznik, drżący od chłodu, rozglądał się po lesie i spostrzegł niebawem, że już późna noc była. — Dom mój daleko stąd — pomyślał łowiec. Postanowiwszy więc przepędzić noc pod onem drzewem, złożył ręce, oddał mu pokłon kilkakrotny i przemówił w te słowa:

— Bogowie tego drzewa! szukam u was przytułku.

Wziął następnie kamień pod głowę, usłał z liści łoże na ziemi, i straszną udręczony męczarnią, zasnął w końcu morderca ptasząt.

II.

Na gałęzi zasię drzewa onego, oddawna mieszkał ptak pewny ze swą rodziną o różnobarwnych piórkach. Żona jego, która wyszła była z rana w dniu owym dla pełnienia swych obowiązków, jeszcze wtedy nie powróciła. Widząc, że noc zapadła, ptak ów trapił się bardzo. „Był wielki wiatr i deszcz, a moja droga żona nie wraca. Czemu jej dotychczas nie widać? Azali nie spotkało mojej najmilszej w lesie jakie nieszczęście? Dom mój pustym mi się wydaje, kiedy jej niema. Dom bez żony, chociażby w nim obecni byli synowie, i synowe, i wnuki, jest pustką. Dom sam przez się nie domem, mówią mędrcy; gospodyni stanowi dom. Dom, pozbawiony gospodyni, podobny jest do lasu. Jeśli moja najdroższa, co ma takie cudne oczy czerwone, takie piórka różnobarwne i taki głos czarujący, dziś nie powróci, to i na cóż mi życie? Wierna moja małżonka nigdy nie je, kiedy ja nie jem; nie myje się, kiedy ja się nie myję; kiedy ja nigdy nie wychodzę, nie wychodzi i ona; kiedy ja śpię, śpi też i ona; wesołą jest, gdym ja wesoły; gdym ja smutny i ona smutna; kiedy mnie niema w domu, ona się niepokoi; kiedy ja się gniewam, ona przemawia do mnie przyjemnemi, łagodnemi słowami; wiernie oddana małżonkowi swojemu, widzi w nim swe dobro najwyższe, cieszy się z jego szczęścia i pomyślności. Mający taką żonę, jest błogosławionym na ziemi. Ona mnie zmęczonego i udręczonego głodem w lesie poznała, moja najmilsza, i od tego czasu jest mi oddaną. Stale kochająca, zawsze czuła, zawsze najlepsza. Kto chociażby pod drzewem taką żonę posiada, temu drzewo za dom wystarczy; a przeciwnie, bez niej i pałac będzie niewątpliwie istną pustynią.

Usłyszawszy żałosny głos tak wyrzekającego gołębia, gołębica, zamknięta w klatce u ptasznika, rzekła sobie:

„O! jakżem ja szczęśliwa, że mąż mój tak wysławia me cnoty, czy one są we mnie, czy to ich niema. Żona, nie zasługująca na miłość męża, nie powinna zwać się niewiastą. Kiedy mąż jest zadowolony z małżonki swojej, cieszą się wszystkie bóstwa. Mąż bowiem, mówią mędrcy, jest to bóztwo najwyższe, czego świadkiem jest ogień [2]). Jak krzak kwiatów, spopielony w czasie pożaru lasu tak prochem jest niewiasta, nie kochana od męża".

Tak pomyślawszy, smutkiem męża zmartwiona gołębica, która siedziała w klatce, ozwała się do niego:

— Witam cię, mój najdroższy! Wysłuchaj mnie i postąp tak: bądź ochronicielem dla wszystkich, szczególniej szukających przytułku. Oto tu leży łowiec, co się schronił do twego domu, przeziębły i zgłodniały; bądź dla niego gościnnym; ten bowiem, kto zabije mędrca[3]) lub krowę[4]) matkę ziemi, i ten kto zabije szukającego schrony, równego dopuści się występku. Masz potomstwo, masz dzieci; więc zaparłszy się samego siebie, gościnnym bądź dla niego. O mnie, mój ptaszku, nie martw się, bądź spokojny; ku potrzebie życia swojego znajdziesz sobie drugą małżonkę.

Tak to przemówiła do męża poczciwa gołębica, która siedziała w klatce, z wielkim smutkiem spoglądając na niego.

On zasię, usłyszawszy głos swej małżonki i ożywiwszy w sobie uczucia zacne i szlachetne, wielce się rozradował i oczy jego napełniły się łzami; a gdy ujrzał ptasznika, według ustanowionego zakonu, z największą troskliwością jął mu okazywać gościnność.

— Witam cię, panie! Nie zadawaj sobie przymusu, bądź jak we własnym domu. Powiedz, panie, czem ci mam służyć? Czego potrzebujesz? Jesteś mi wielce miłym, skoro szukasz u nas przytułku. Nawet nieprzyjaciela powinniśmy przyjąć gościnnie, kiedy wstąpi w progi naszego domu, jak drzewo nie odmawia cienia nawet i temu, kto przychodzi, aby

---

[1]) Satakrutu — bóztwo, które zsyłało grzmoty i pioruny i rządziło całym światem, jak u rzymian Jowisz.

[2]) Ogień zawsze się palił w czasie przysięgi, którą składali nowożeńcy przy ślubie.

[3]) Dwiddżah, w dosłownem tłómaczeniu dwa razy urodzony, raz fizycznie od matki, drugi raz moralnie przez naukę.

[4]) Krowa — symbol ziemi.

je zrąbać. Gościowi powinien dać przytułek każdy, a szczególniej, kto wypełnia pięć obowiązków[5]), przepisanych przez Brahmińską religię. Kto zaś wskutek jakiegoś zaślepienia tych przepisów nie wykonywa, temu biada i w doczesnem i w wiecznem życiu! Bądź więc szczerym zupełnie, a uczynię wszystko, czego zażądasz.

Na te słowa ptaka odrzekł myśliwy:

— Zimno mi dokucza, poradź co na to.

Usłyszawszy to ptak nazbierał wnet suchych liści, ułożył je na ziemi i czemprędzej poleciał po ogień. Wpadł do kuźni i zapalił listek, który miał w dzióbku, a powróciwszy, z suchych liści rozniecił ogień. Kiedy już powstało wielkie ognisko, rzekł do gościa:

— Ogrzewaj swoje członki bez żadnej obawy, niczem się nie krępując.

Łowiec ogrzawszy się i przyszedłszy do siebie, poznał cenę gościnności gołębia i rzekł, wielce uradowany:

— Daj mi co jeść, bo srodze łaknę.

Gołąb, usłyszawszy te słowa, powiedział:

— Nic nie mam, czem-bym głód twój mógł zaspokoić! my, mieszkańcy lasu, żyjemy z dnia na dzień, i jak pustelnicy, nie mamy żadnych zapasów!

Rzekłszy to, skłopotany gołąb pomyślał: co ja pocznę? I pogrążony w zamyśleniu, przeklinał swój tryb życia; po chwili zaś, przyszedłszy do siebie, ptak się ozwał do ptakobójcy:

— Nakarmię cię, poczekaj tylko chwilkę.

I rozniecіwszy ogień z suchych liści, rzekł, przejęty wielką radością:

— Od mędrców bożych i sławnych przodków naszych niegdyś słyszałem o wielkim obowiązku gościnności. Przyjm ofiarę moją, dobry człowieku. Jużem ja postanowił niezłomnie święty obowiązek ten spełnić.

I dotrzymawszy przyrzeczenia, zacny ten ptak, trzy razy obleciawszy wokół ognisko, raźno i wesoło rzucił się w płomień.

III.

Widząc ptaka pośród płomieni, łowiec pomyślał: „Cóżem ja nieszczęśliwy uczynił! O biada mi, okrutnikowi, niegodziwemu przez swój zawód haniebny! Zaiste jest to wielka, straszliwa zbrodnia!” I rozpaczał łowiec, i przeklinał swoje rzemiosło. I znów potem, spojrzawszy na gołębia, który się rzucił w ogień dla niego, rzekł sam w sobie: „Czegóż się dopuściłem, szalony! Ten grzech będzie zawsze już ciężył na mnie, co tak niegodziwie życie prowadzę.”

Takie to czynił sobie wyrzuty, i mówił, długo mówił, przyznając się do winy, ten, który dotychczas był tak bezrozumny i tak zdradzieckie żywił zawsze zamiary. „Porzuciwszy pracę uczciwą, na mordercę ptaków wyszedłem; zacny gołąb, spaliwszy własne swoje ciało, dał dziś mnie okrutnemu wielką naukę. Zrobię ofiarę z życia, które jest dla wszystkich skarbem najdroższym, wyrzeknę się żony i dzieci; poczciwy gołąb święty obowiązek mi wskazał. Od dnia tego już ciało moje wszelkich wygód pozbawię; będę sechł, jak jeziorko małe na letniej spiece. Nękając się głodem, pragnieniem, skwarem, wychudły, z wyciągniętemi żył mi, odmawiając sobie we wszystkiem, dążyć będę do żywota przyszłego. O biada mi! poświęceniem własnego ciała gołąb mi okazał gościnność. Będę więc postępował, jako nakazuje ten święty zakon, którego on mnie właśnie nauczył; w zakonie bowiem najpewniejsza ucieczka; w uczynku tego najlepszego z ptaków ujrzałem jak są wielkie i święte obowiązki”.

IV.

A gdy łowiec już się oddalił, gołębica, przejęta wielkim żalem, rozmyślała o swoim mężu, i tak mówiła, zanosząc się od płaczu:

„Nie pamiętam żadnej przykrości od ciebie, mój najdroższy! Każda wdowa, chociażby miała dużo dzieci, rozpacza; nad niewiastą, która straciła męża, wszyscy krewni ubolewać powinni. Znałam z tobą same tylko uciechy, boś mię sznował i dawał mi dowody swego szacunku; boś przemawiał do mnie słowami tak słodkiemi, tak czułemi, tak przyjemnemi!... W pieczarach gór, ponad rzek kaskadami, ponad uroczemi lasami bujaliśmy wespoły; w tych wycieczkach napowietrznych jam wesoło z tobą igrała, o najmilszy. Wszystko to już minęło dla mnie bezpowrotnie.

W tych i tym podobnych żałosnych słowach gołębica boleść swą wylewała; wkońcu, wierna mężowi, rzuciła się w ognisko. Tam ujrzała swego małżonka, różnemi klejnotami ozdobionego, na boskim siedzącego rydwanie; wysławiali go ludzie, jak on sprawiedliwi; przyodziany w przecudne szaty, otoczony był milionami rydwanów, pełnych ludzi, którzy się cnotą odznaczyli. Kiedy gołębica weszła do nieba, usiadła na majestatycznym rydwanie, i wynagrodzona za dobre czyny, wespoły z mężem błogi żywot pędziła.

V.

Ujrzawszy w powietrzu gołębia i gołębicę, siedzących na majestatycznym rydwanie, ujrzawszy tę błogosławioną parę, ptasznik z goryczą o ich losie rozmyślał. „Tak samo i ja życie swoje zakończę”, rzekł nareszcie. I zrobiwszy takie postanowienie, poszedł drogą, prowadzącą do cnoty. I ten, co niedawno mordował ptaki, uczyniwszy to wielkie postanowienie, wyrzekł się łowów, jadła, zaparł się samego siebie, byle tylko pozyskać niebo. Ujrzał wkrótce wielkie jezioro, piękne, liliami ukwiecone różnobarwnemi, jezioro z chłodną wodą. Bez wątpienia, że każdy, palony pragnieniem, napotkawszy jezioro, byłby napił się z niego; lecz ptasznik, co nic nie jadł i nie pił, wedle ślubu uczynionego, ani spojrzawszy nawet na jezioro, z pewną dumą oddalił się od niego i wszedł do boru, gdzie mieszkały dzikie zwierzęta.

Drogę tamowały mu kolce cierni i innych krzaków i tak raniły członki jego, iż cały krwią zbroczony błąkał się po onym borze straszliwym, przepełnionym zwierzętami dzikiemi. Niezadługo, wskutek wzajemnego tarcia się drzew od wielkiego wiatru, powstał okropny pożar w lesie. Ogień rozszalały objął ten las, pełny krzaków, drzew, suchych gałęzi i wijących się roślin; wicher miotał skry i płomienie, od których rozszerzał się pożar, niszczący las, napełniony dzikiemi zwierzętami.

Łowiec pragnąc uwolnić się od ciała, z rozradowaną twarzą rzucił się w rozbujałe ognisko. Spalony w onym ogniu, myśliwiec oczyścił się z grzechów doczesnych i nareszcie stanął u celu swej podróży; wtedy ujrzał się w niebie pośród Jahszów, Gaudharbów i Siddhów[8]), jaśniejący jak Indra.

Gołąb, gołębica, wierna mężowi, i łowiec wznieśli się na niebiosa za swoje dobre uczynki. Każda niewiasta, oddana tak mężowi, jak gołębica, jak ona będzie w niebie jaśniała.

Tak było niegdyś, taki był los gołębi i myśliwego, zupełnie zasłużony dobremi czyny.

[5]) Do tych obowiązków należał także obowiązek gościnności.

[8]) Półbożki przy dworze bożka Indry, odznaczały się zdolnością do tańca i muzyki.